

Nr 3/2014

WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

ISSN: 1429-8457





SPIS TREŚCI

1	Słowo Prezesa
2	Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej – Mirosław R. Derewońko
4	Święto polonijnego folkloru – Lesław Wais
6	W dolinie Nowego Sołonica
8	Doskonalenie zawodowe nauczycieli polonijnych – Ilona Puklicz
10	25 lat posługi dla Polaków za granicą – rozmowa z ks. Krzysztofem Kuryłowiczem
14	W poszukiwaniu swoich korzeni – Polonia brazylijska w Polsce
18	Polacy w niemieckiej Radzie Katolików Świeckich
19	Święto Polonii węgierskiej
20	Szlakiem odsieczy wiedeńskiej – Ogólnopolski Turniej Husarski w Pułtusku
22	Premiera książki „Polonia Restituta” Stefana Korbońskiego
24	Wojna powszechna za wolność ludów – rocznica I wojny światowej – Roman Wróbel
26	Obchody 100-lecia Wymarszu Legionu Śląskiego – Piotr Galik
28	Mazurskie wioski na południu Syberii. 120 lat osadnictwa – Sergiusz Leończyk
32	„Polacy na Syberii: od powstańców 1863 roku do nowoczesnej Polonii” – książka
33	Nowoczesne technologie w nauczaniu historii najnowszej – Elżbieta Zacharewicz
36	„Polityka zagraniczna Litwy wobec Polski w latach 1918–1923” – książka – Mieczysław Ryba

„WSPÓLNOTA POLSKA” PISMO POŚWIĘCONE POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 26

www.wspolnotapolska.org.pl

Redakcja: Jolanta Wroczyńska (e-mail: j.wroczynska@swp.org.pl)

Roman Wróbel (e-mail: r.wrobel@swp.org.pl)

Opracowanie graficzne: Małgorzata Hernik

Zdjęcie na okładce: fot. J. P. Rojecki

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.

Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Projekt jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

ISSN: 1429-8457



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Wakacje w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” to czas wielu spotkań z Polonią i wspólnych zadań, a wśród nich jednym z ważniejszym jest organizacja dwutygodniowych pobytów edukacyjnych w Polsce dla dzieci i młodzieży ze Wschodu, którym proponujemy zajęcia w języku polskim, jak multimedialne lekcje historii, wykłady i warsztaty dotyczące historii i kultury polskiej oraz krajów zamieszkania, konkursy ortograficzne i literackie, zajęcia komputerowe i sportowe oraz wycieczki krajoznawcze – wszystko to cieszy się zainteresowaniem naszych młodych gości.



W tym roku na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych realizowaliśmy projekt „Obozy i kolonie o charakterze edukacyjnym w Polsce dla dzieci i młodzieży polonijnej”, w ramach którego zaplanowaliśmy przyjęcie 565 uczestników, jednak dzięki poważnemu wsparciu sponsorów oraz samorządów lokalnych, liczbę tę udało się zwiększyć do ponad 800 uczestników.

Gościliśmy dzieci i młodzież z następujących krajów: Czechy, Ukraina, Łotwa, Rumunia, Litwa, Węgry, Rosja, Białoruś, Bułgaria, USA, Kanada, Niemcy oraz Kazachstan. Założeniem programowym pobytów jest pokazanie

dzieciom i młodzieży polonijnej kraju ojczystego ich rodziców i przodków, jego zabytków, kultury, obyczajów, folkloru i życia współczesnego oraz integracja z rówieśnikami. Edukacyjne pobyty odbywały się od czerwca do

września i zorganizowane zostały m.in. w następujących miastach: Krynica Morska, Kraków, Kielce, Police, Szydłowiec, Gdynia, Częstochowa, Gdańsk, Bielsko-Biała, Rybnik, Bytom, Ostróda, Pułtusk, Lublin, Gorzów Wielkopolski, Opole, Wrocław, Łochów, Wieliczka, Łomża oraz Warszawa. Nasze wieloletnie doświadczenie pokazuje, że nauka języka polskiego, historii i geografii w połączeniu z wypoczynkiem daje najlepsze rezultaty – nie tylko możliwość poszerzenia wiedzy o Polsce, jej dzisiejszych realiach, ale również utrwała w uczestnikach poczucie tożsamości narodowej i zapewnia praktykę w posługiwaniu się językiem polskim poprzez kontakt z rówieśnikami mieszkającymi w Polsce. Większość uczestników przyjeżdża do Polski po raz pierwszy, niejako w nagrodę za postępy w nauce języka, dlatego też programy turnusów są specjalnie dostosowane do potrzeb konkretnej grupy polonijnej, w celu uzyskania widocznego progresu w posługiwaniu się językiem i znajomości Polski współczesnej. ■

Andrzej Kowalski

Prezes Stowarzyszenia
„Wspólnota Polska”

Polonijne Igrzyska

Młodzieży Szkolnej

Na XIV edycję Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły przyjechało do Łomży 492 dzieci i nastolatków z pięciu krajów: Ukrainy, Białorusi, Litwy, Estonii i Rumunii. Razem z Polakami z Podlasia i Łomży było ich prawie 800.

– Kiedy w Łomży zaczynały się czternaście lat temu Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej, byłem w wieku moich wychowanków i startowałem w turnieju tenisa stołowego, niestety, bez sukcesów... – uśmiecha się absolwent AWF w Kownie Dariusz Biełopietrowicz (lat 28) trener z Ejszyszek na Litwie, którego nastoletni podopieczni triumfowali w ping-pongu podczas XIV edycji zmagania w 11 dyscyplinach sportowych. – Bursa „Jeden”, gdzie wtedy mieszkałem, była skromniejsza i nie taka ładna jak teraz, po remoncie, a Łomża przez lata też stała się nowocześniejsza i bardziej kolorowa. Nie zmienił się tylko przyjazny, życzliwy i ludzki stosunek do nas organizatorów i łomżyniaków.

Gala wręczenia pucharów, medali i dyplomów – nagród rzeczowych w tym roku nie było – miała miejsce tradycyjnie w hali sportowej im. Olimpijczyków Polskich przy Szkole Podstawowej Nr 9.

– Rok 2014 jest bogaty w ważne wydarzenia: igrzyska w Łomży, mundial w Brazylii i ogłoszenie przez papieża Franciszka świętym Jana Pawła II, który mawiał, że

sport rozwija nie tylko ludzkie ciało, ale i ludzkiego ducha – powiedział do młodych i ich trenerów ksiądz biskup Tadeusz Bronakowski, obiecując, że na wieczornej mszy i modlitwie w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu „o każdej i o każdym z Was będę pamiętał”. – Dziękuję za dobro, jakie dokonało się w Łomży, za życzliwość, miłość i ofiarność. Szczęść Boże!

Gościom pogratulowała i życzyła sukcesów operatywna prezes łomżyńskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej” Hanka Gałązka, mająca od lat wsparcie w niezawodnym działaczu Czesławie Rybickim.

W trakcie uroczystości wręczenia kilkudziesięciu pucharów, uświetnionej frapującymi występami zespołu breakdance CT Group Marka Kisiela z Łomży, opiekunowie i wyróżnieni sportowcy mieli rozmaite powody do satysfakcji. Na przykład trener Jarosław Szeremet z UKS Butterfly MOSiR Łomża dumny był ze zwycięstw, jakie odnieśli zawodniczki: 10-letnia Julia Kozak na 50 m stylem dowolnym (39,73 s) i Inga Woronowicz na 100 m stylem grzbietowym (1 min. 30 s). Triumfowali młodzi



Estończycy z miasta Kohtla Jarve: Ilja Kriukow na 50 m dowolnym (30,72 s) i Aleksandr Lerko (28,63 s).

– Od sześciu lat wyjeżdżamy z Łomży z medalami, ale się zastanawiam, czy ta passa się nie skończy – śmieje się trenerka z Estonii Julia Jost. – Poziom zawodów jest coraz wyższy i gospodarze wystawiają coraz mocniejszą ekipę.

Po raz dziesiąty na igrzyska przyjechał łowca pucharów i medali trener Wiktor Medwedczen z trenerką Oksaną Tomaszewską (Żytomierz i Korosteń na Ukrainie). Trener potwierdza, że biegacze po kilku latach od igrzysk startują w barwach Ukrainy na ME. W klasyfikacji lekkoatletycznej dziewczęta Oksany miały 1. miejsca, wyprzedzając drużynę SP 7 Łomża Kamila Konopki, a jego chłopcy zajęli drugie miejsce za SP 7 Katarzyny Żołnierowicz.

– Wiemy, że dla starszych kolegów igrzyska w Łomży to start w przyszłość – uśmiecha się Pawło Khomenko, zwycięzca biegu na 60 m (8,25 s) i 300 m (43,62 s), który trenuje pięć razy w tygodniu po półtorej godziny, nie zaniedbując nauki i dodatkowo ucząc się angielskiego. – Trener wymaga punktualności, posłuszeństwa i kultury osobistej. I dobrze! Z satysfakcją na udane zawody patrzyli łomżyńscy trenerzy, którzy 14 lat temu zaczęli igrzyska z czterech dyscyplin i do tej pory przy nich pracują: Jerzy Witkowski (LA), Mirosław Skalski (siatkówka) i Tadeusz Zdzenicki (tenis stołowy). Trener Edward Traskowski pracuje w Ełku z koszykarzami. – Nasi rodacy na bieżniach i skoczniach walczą ambitnie, każde miejsce się liczy – mówi trener Witkowski. – Podniosła się kultura osobista dzieci, trenerzy są na to wychuleni.

– Podczas turnieju panowała bardzo miła atmosfera sportowa, a zawody miały także dobry poziom – ocenia 14-letni Kacper Łebkowski, którego pierwszym trenerem



„od urodzenia” był tata Karol, do którego z czasem dołączył trener Andrzej Lutrzykowski, założyciel przed czternastu laty UKS „Herkules”. – Jednak znacznie wyżej niż drugie miejsce w igrzyskach, gdzie przegrałem tylko z Dawidem Czaus z Białegostoku, cenię mistrzostwo województwa w stylu klasycznym i wolnym.

„Weteran” Dariusz Biełopietrowicz patrzy na igrzyska optymistycznie: ósemka wychowanków ze Szkoły Sportowej im. Antoniego Ratkiewicza w Ejszyszkach i ósemka z Klubu Sportowego Relax Soleczniki zdobyła 2. miejsce w tenisie dla Litwy. – Dużo punktów zdobyli: Sebastian Ziemianis, German Juchniewicz, Adrianna Ruris i Wiktoria Korwiel – chwali nastolatków. – „Polonia, Polonia, sportowa kolonia, najlepszy wygrywa, ale wszyscy górą są...” – oto słowa hymnu igrzysk. Organizujemy je, żeby młodzi nie zapominali o Polsce, o korzeniach. Musimy pamiętać o historii, bo nasi przodkowie w ojczyźnie i na obczyźnie żyli i trudzili się dla nas. Walczyli i ginęli też dla nas... ■

Mirosław R. Derewońko
Foto: O/Łomża



Święto polonijnego folkloru



W ostatnim tygodniu lipca 2014 r. odbył się w Rzeszowie XVI Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego.

Do Rzeszowa przyjechało, by zaprezentować swój artystyczny dorobek sobie nawzajem oraz festiwalowej publiczności, prawie 1100 osób – członków 37 zespołów folklorystycznych z 14 krajów Europy, Ameryki Północnej i Południowej oraz Azji. Najwięcej, bo aż dziewięć zespołów przyjechało z Kanady, osiem z USA, cztery z Wielkiej Brytanii, trzy z Rosji, po dwa z Czech, Niemiec, Szwajcarii i Ukrainy oraz po jednym z Białorusi, Brazylii, Litwy, Mołdawii, Rumunii i Szwecji. Większość tych grup uczestniczyła w rzeszowskiej imprezie nie po raz pierwszy. Debiutantami na Festiwalu były: „LAJ-KONIK” z Tucson w USA, „MŁODY LAS” z Slough w Wielkiej Brytanii

oraz zespół „WOŁYŃSKIE SŁOWIKI” z Łucka na Ukrainie, który zgodnie z tradycją, w imieniu wszystkich uczestników, przejął na czas Festiwalu z rąk Prezydenta Rzeszowa „klucze od bram Miasta”.

Wypracowana w konsultacji z zespołami polonijnymi formuła rzeszowskiego festiwalu odróżnia go od innych tego typu imprez. Stwarza on bowiem wszystkim uczestnikom – niezależnie od ich liczby – niepowtarzalną okazję wspólnego prezentowania się publiczności w dwóch głównych koncertach oraz w mniejszych grupach na tzw. koncertach przeglądowych. Formuła ta integruje

uczestników, stwarza okazję do lepszego, wzajemnego poznania się, powoduje, że zespoły polonijne ciągle chcą do Rzeszowa przyjeżdżać, publiczności zaś dostarcza dodatkowych atrakcji. Tegoroczny Festiwal, na życzenie części zespołów, poprzedzony został trzydniowymi tzw. Spotkaniami przedfestiwalowymi, które odbywały się w sześciu miastach województwa podkarpackiego. Uczestniczyło w nich 15 zespołów, których członkowie mieli okazję spotykać się tam z polskimi grupami folklorystycznymi, zwiedzać okoliczne zabytki i atrakcje turystyczne, a także doskonalić swój warsztat. Z wszystkimi zakwalifikowanymi do udziału w Festiwalu zespołami – na wiele tygodni przed przyjazdem do Rzeszowa – organizatorzy utrzymywali ścisły kontakt, uzgadniając sprawy organizacyjne i artystyczne, jako że na Festiwalu, z uwagi na bogaty program, wszyscy mieli bardzo zajęty czas. Podzielone – dla lepszej organizacji prób i koncertów – na sześć grup zespoły, praktycznie w ciągu dwóch dni musiały się przygotować do wspólnych koncertów. Wszystkie zespoły brały też udział w „Dniach Polonijnych”, organizowanych 26 i 27 lipca w miastach i gminach całego województwa podkarpackiego. Wcześniej jednak – dzień po przyjeździe zespołów – zorganizowano im w formie biesiady ludowej spotkanie integracyjne. Tańcem i śpiewem przy suto zastawionych stołach nie było końca. Publiczna prezentacja zespołów nastąpiła 25 lipca – przed oficjalnym otwarciem Festiwalu – przejścia ulicami miasta kolorowego korowodu zespołów, podziwianego przez wielotysięczną publiczność. Po oficjalnym otwarciu imprezy dla polonijnych gości zorganizowano powitalny koncert muzyki folkowej w wykonaniu zespołów polskich. Dodatkową atrakcją był też pokaz premierowego programu fontanny multimedialnej pt. „Folk dookoła świata”.

Następne dwa dni to koncerty, te wspomniane już w terenie, ale przede wszystkim przeglądy, które

odbywały się na plenerowej estradzie usytuowanej na rzeszowskim Rynku. Trwały one w sumie po 10 godzin dziennie, gromadząc rzesze publiczności zainteresowanej dodatkowo „Jarmarkiem festiwalowym”, na którym zaopatrzyć się można było w wyroby sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego, pamiątki itp. W niedzielę rano, oczywiście, msza św. w intencji Polonii, celebrowana przez biskupa rzeszowskiego ks. Jana Wątrobę, która w podniosłym nastroju odbyła się w miejscowej katedrze. Dwa, kończące festiwalowy tydzień, dni upłynęły pod znakiem bogatych wrażeń artystycznych. Dostarczył ich najpierw koncert zorganizowany pod hasłem „Folklor Narodów Świata”, w którym zespoły prezentowały folklor krajów swego zamieszkania oraz innych, mieszkających tam z nimi nacji. W zamierzeniu miał on ukazać wielokulturowość rzeszowskiej imprezy oraz rolę zespołów polonijnych w krzewieniu nie tylko polskiej kultury. Dla publiczności festiwalowej, jak zawsze, było to bardzo atrakcyjne wydarzenie. Szczególnych wzruszeń dostarczył koncert galowy, zatytułowany „Wierni Rzeszowowi”. Był on wielką manifestacją patriotyzmu oraz pietyzmu, z jaką Polonia podchodzi do kultury polskiej. Wielce zasłużył się tu reżyser obu tych koncertów, dyrektor artystyczny Festiwalu – Janusz Chojewski, który w scenach zbiorowych wykorzystał muzykę wielkiego, związanego z Rzeszowem, kompozytora – Wojciecha Kilara. Brawom czterotysięcznej publiczności, owacjom na stojąco, zaproszeniom do przyjazdu za trzy lata i wspólnym zdjęciom – nie było końca.

Wspomnieć należy, że głównym organizatorem Festiwalu był Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wspierany finansowo przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Podkarpackiego i Prezydenta Rzeszowa. ■

Lesław Wais
Foto: Roman Lach



W dolinie Nowego Sołonica

Lipiec 2014 roku był szczególnie ważny dla mieszkańców dwóch zamieszkałych przez górali czadeckich wsi na Bukowinie rumuńskiej. W Nowym Sołonce obchodzono 19 lipca 180-lecie powstania wsi i 90-lecie erygowania samodzielnej parafii pw. Zesłania Ducha Świętego, a w Pleszy – 27 lipca otwarto nowy Dom Polski przy okazji uroczystości 110-lecia kościoła pw. św. Anny.

Polonia rumuńska zamieszkuje w zwartych środowiskach przede wszystkim region Bukowiny. Najliczniej zaś wsie Nowy Sołonec, Pojana Mikuli i Pleszę zamieszkują potomkowie górali czadeckich – migrantów z pogranicza Śląska i Małopolski przez Ziemię Czadecką, Bukowinę Północną (okolice Czerniowiec), po Południową Bukowinę, gdzie osiedlać się zaczęli 180 lat temu. W 1834 r. założyli wieś Nowy Sołonec (gdzie dziś Polacy sąsiadują z Ukraińcami), w 1835 r. Pleszę w całości zamieszkałą przez Polaków, a w 1842 r. Pojanę Mikuli (założoną wraz z Niemcami, a obecnie na ich miejscu z Polakami sąsiadują Rumuni).

W sołonieckich uroczystościach uczestniczyli: biskup diecezji Jassy Petru Gherghel, konsul RP w Bukareszcie Paweł Bogdziewicz, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Adam Borkowski, reprezentująca Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Anita Staszkievicz, przedstawiciele miejscowych władz samorządowych: marszałek Catalin Nechifor, wojewoda Florin Sinescu, wójt gminy Cacica Elena Boloca. Było to także

święto Bukowińczyków z Polski, repatriantów na Ziemię Zachodnie. Obecne były więc zespoły „Dolina Nowego Sołonica” ze Złotnika z wójtem gminy Żary Wiesławem Politem, zespół „Dawidenka” z Koźlic z wicestarostą powiatu polkowickiego Kamilem Ciupakiem, zespół „Tajdany” ze Strzegomian. A także „Wianeczek” z Pietrowiec Dolnych z Bukowiny ukraińskiej i „Mała Pojana” z Pojany Mikuli oraz rumuńscy sąsiedzi – zespół „Padurețul” z Partesti de Sus.

Obchody rozpoczął barwny korowód od wjazdu do wsi, który z tej okazji zdobić będzie odtąd drewniana brama. Po drodze biskup Petru Gherghel i goście zapalili znicze i złożyli kwiaty na grobach księży na nowym sołonieckim cmentarzu, po czym w kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza św., podczas której konsul Paweł Bogdziewicz odczytał list Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego skierowany do mieszkańców Nowego Sołonica, a biskup Petru Gherghel przekazał na ręce proboszcza ks. Mariusa Bucevskiego relikwie niedawno beatyfikowanego bł. Antona Durcovicia. Po mszy odbyła się procesja na pierwszy sołoniecki cmentarz, gdzie stanął pomnik w hołdzie przodkom – założycielom wsi. Złożono przy nim kwiaty i zapalono znicze, a Bukowińczycy ze Złotnika przekazali pamiątkową tablicę.

Uroczystości przeniosły się następnie do Domu Polskiego. Jego gruntowna renowacja rozpoczęła się w 2011 roku. Fundusze od państwa polskiego, poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” przekazał najpierw Senat RP, a następnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Częściowe otwarcie – parteru i sali widowiskowej – odbyło się pod koniec 2012 r. Przy okazji jubileuszu otwarto cały, ukończony i wyposażony Dom Polski. Jest on obecnie



dwupiętrowym, dużym i nowoczesnym obiektem, posiada salę jadalną i widowiskową, nowoczesną kuchnię, na piętrze kilka pokoi gościnnych oraz bibliotekę. Przy budynku znajduje się parking i letnia scena.

Po części oficjalnej zaprezentowano wydaną specjalnie na tę okazję monografię – „Nowy Sołonec. Dzieje wsi i parafii” autorstwa ks. Alfonsa-Eugena Zielonki, pochodzącego z Nowego Sołońca. Obchody zakończył koncert zespołów folklorystycznych i wspólny festyn.

Mimo długowiekowej migracji, mieszkańcy Nowego Sołońca, podobnie jak Pojany Mikuli i Pleszy, nie zatracili swojej tożsamości. W dzisiejszym Sołońcu, zamieszkałym przez około 300 polskich rodzin, sąsiadujących z Ukraińcami z przysiółka Majdan, wciąż rozbrzmiewa język polski – piękna góralska gwara, w kościele msze odprawiane są wyłącznie po polsku, dzieci uczą się polskiego w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza, a przy Domu Polskim działa zespół folklorystyczny „Sołonzanka”.

Podobnie jest na Pleszy, gdzie mieszka około 120 rodzin wyłącznie polskich, które zachowały swoją tożsamość. Od tego roku funkcjonuje tam oddzielna parafia (wcześniej wchodząca w skład parafii



w Pojanie Mikuli) z proboszczem Andrzejem Staszkoianem – Polakiem rodem z Nowego Sołońca. Dzieci uczęszczają do wybudowanej z polskich funduszy nowoczesnej Szkoły Podstawowej im. Krystyny Bochenek w pobliskiej Pojanie Mikuli. Od tego roku Plesza ma także swój Dom Polski – wybudowany z pomocą rządu rumuńskiego na miejscu starego Domu Kultury i czteroklasowej szkoły. Otwarcie Domu Polskiego odbyło się 27 lipca przy okazji odpustu i uroczystości 110-lecia kościoła pw. św. Anny, po mszy odprawionej przez biskupa diecezji Jassy Petru Gherghela. ■



Doskonalenie zawodowe nauczycieli polonijnych

We wrześniu 2013 roku po kilku latach przygotowań oficjalnie zainaugurował swoją działalność Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Uroczystość wręczenia dokumentów rejestracyjnych odbyła się w sali reprezentacyjnej Zamku w Ostródzie, miejscu nieprzypadkowym ze względu na odbywające się tu od 2010 roku Światowe Zjazdy Nauczycieli Polonijnych. Spełnienie koniecznych wymagań formalnych potwierdził osobiście przedstawiciel organu rejestrowego Marszałek Województwa Warmińsko – Mazurskiego Pan Gustaw Marek Brzezina przekazując stosowne dokumenty na ręce Dariusza

Bonisławskiego – wiceprezesa SWP odpowiedzialnego za Ośrodek.

Najważniejszym celem nowej instytucji jest usystematyzowanie oraz rozwinięcie działań Wspólnoty Polskiej w zakresie rozwoju kompetencji zawodowych nauczycieli polskich z zagranicy. Powołanie Ośrodka wynikało również z konieczności spełnienia wymogów formalnych stawianych przed organizacjami chcącymi realizować formy doskonalenia skierowane do nauczycieli oraz chęcią

profesjonalnego przygotowania oferty wsparcia metodycznego środowisk oświaty polonijnej.

W pierwszym roku działalności ODN przeprowadził wspólnie ze specjalistycznymi instytucjami szereg badań, w których wzięło udział kilkuset nauczycieli, dyrektorów oraz prezesów polonijnych organizacji oświatowych. Biorąc pod uwagę wyniki badań jak i analizę dotychczasowych doświadczeń, a także nieliczne specjalistyczne opracowania i raporty przygotowano program będący próbą odpowiedzi na zdiagnozowane potrzeby, które w skrócie można opisać jako chęć tworzenia szkoły nowoczesnej i o wysokiej jakości. Szkoły która byłaby atrakcyjna dla uczniów, umiała motywować ich do nauki i zaciekać kulturą polską.

Przygotowany program uzyskał akceptację Ministerstwa Edukacji Narodowej, które w ramach konkursu Wspieranie oświaty polonijnej w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli, przyznało środki na jego realizację. Założenia programowe zostały zrealizowane poprzez konferencje metodyczne, warsztaty, szkolenia on line oraz dłuższe formy szkoleniowe pod nazwą Akade-

nia Polskości. Cykl konferencji zapoczątkowany został jubileuszowym – V Światowym Zjazdem Nauczycieli Polonijnych, po nim odbyły się konferencje regionalne w Kopenhadze, Dublinie, Neapolu, a nawet dalekiej Australii. Ważnym wydarzeniem była również konferencja poświęcona metodyce nauczania dzieci dwujęzycznych, w ramach której pani prof. dr hab. Jagoda Cieszyńska wraz z kilkunastoma specjalistami z kraju i zagranicy przekazywała w praktyczny sposób najnowszą wiedzę na ten temat. Łącznie w różnych formach doskonalenia wzięło udział blisko 1500 nauczycieli polonijnych i polskich z zagranicy. Zgodnie z założeniami i na bieżąco badane były efekty prowadzonych działań, które podobnie jak wyniki wewnętrznej ewaluacji zostały opracowane w Raporcie Oddziaływania Oferty Doskonalenia Nauczycieli Polonijnych ODNSWP i omówione podczas konferencji ewaluacyjnej zorganizowanej na zakończenie projektu w Wilnie.

Projekt był realizowany przez 4 osobowy zespół kierowany przez wiceprezesa SWP Dariusza Bonisławskiego oraz kilkunastu osobowy zespół wykładowców i trenerów wśród których byli stali współpracownicy, Zdzisław Hofman i Sławomir Prusakowski oraz szereg najwyższej klasy specjalistów z zakresu m.in. metodyki, językoznawstwa, czy pracy z dzieckiem dwujęzycznym, poczynając od pani prof. Jagody Cieszyńskiej oraz pana dr. hab. Piotra Gancarka. Pomimo krótkiego okresu na realizację zaplanowanych działań wszystkim udało się zrealizować dzięki bardzo dobrej współpracy merytorycznej z Departamentem Współpracy Międzynarodowej MEN oraz Partnerami Polonijnymi. Zarówno wymienionym instytucjom jak i współpracującym przy realizacji Oddziałom Stowarzyszenia należą się wyrazy uznania za profesjonalizm i życzliwość. ■

Ilona Puklicz



25 lat posługi dla Polaków za granicą

– rozmowa z ks. Krzysztofem Kuryłowiczem

WSZYSTKO DLA BOGA I POLONII

Z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Krzysztof Kuryłowicz, Chrystusowiec, w rozmowie z Redakcją dzieli się swoimi wspomnieniami z pracy misyjnej w Kazachstanie i na Łotwie.

Jak to się stało, że trafił Ksiądz do Kazachstanu?

Wszystko rozpoczęło się bardzo standardowo: najpierw święcenia kapłańskie i pierwsza placówka na Pomorzu, gdzie przez dwa pierwsze lata mojego kapłaństwa obsługiwałem kościoły filialne w parafii Suchań. Wówczas nie wiedziałem, że dojazdy do wiosek będą dla mnie dobrym wstępem do pracy misyjnej. Latem 1991 roku w Towarzystwie Chrystusowym zapadła decyzja o wysłaniu dwóch kapłanów do pracy misyjnej w Kazachstanie, na prośbę ówczesnego biskupa Kazachstanu i Azji Środkowej Jana Lengi, który zwrócił się do Towarzystwa Chrystusowego o opiekę nad miejscową Polonią. Trafiłem do Czałowa, niewielkiej miejscowości w północnej części Kazachstanu, w obwodzie kokczetańskim, znacznie oddalonej od większych miast. To jedno z głównych skupisk Polaków, którzy zostali deportowani do Kazachstanu w roku 1936, z terenów obecnej Ukrainy. I tak rozpoczęła się nowa historia kazachstańskiej Polonii w tym rejonie.

Od czego Ksiądz rozpoczął swoją posługę w Kazachstanie?

Od szukania miejsca na lokum, na sprawowanie liturgii. Oficjalnie parafia rzymskokatolicka w Czałowie została erygowana 14 września 1991 r. Pierwsze msze święte i pierwsze pogrzeby w języku polskim przywracały ducha nadziei Polonii. Nie sposób zapomnieć

chrztów i ślubów udzielanych w atmosferze tak podniosłej, że wiele osób długo po liturgii miało jeszcze łzy w oczach. Brakowało modlitewników, różańców, ksiąg liturgicznych, naczyń liturgicznych, komunikantów, za to przybywało parafian i coraz ciasniejsze stawały się sale spotkań. Święta Wielkiej Nocy wielokrotnie odbywały się w Czałowskim Domu Kultury, który był wypełniony po brzegi. Sakrament chrztu wielokrotnie był udzielany w sali sportowej, kiedy jednocześnie przyjmowało chrzest ponad 150 osób dorosłych. Spektakularny był sakrament małżeństwa udzielony jednocześnie 56 parom. Zapełniały się księgi chrztów i ślubów, ale





i księgi zgonów przyjmowały nowe wpisy. Zaczęły się tworzyć grupy parafialne: ministranci, lektorzy, Dzieci Maryi, chór, grupa Trzeciego Zakonu Św. Franciszka, Legion Maryi, grupy Żywego Różańca. Obecnie zaplecze duchowe wspólnoty w Czkałowie, to aż 12 Żywych Róż Różańca, których członkowie wspierają swoją modlitwą aktualne potrzeby parafii i świata.

Parafii potrzebna była świątynia, jak Ksiądz zbudował kościół w stepie?

Historia budowy kościoła to historia dojrzewania do dorosłości, mojej i parafian. Świątynia została poświęcona 18 września 2009 r., w 18. rocznicę powstania parafii, jednak samo rozpoczęcie budowy ma ścisły związek z patronami parafii. Właśnie 29 czerwca 1991 r., w liturgiczną uroczystość świętych Piotra i Pawła, pierwsza łopata zaznaczyła kontury fundamen-

tów przyszłej świątyni, których wykonanie trwało 3 kolejne lata. Większość pracujących wówczas parafian to staruszkowie, którzy czekali na ten moment ponad pół wieku. Oni budowali nie tylko fundament swojego kościoła, ale całą wspólnotę parafialną, bo to właśnie oni dbali o wzrost zrozumienia wiary w swoich rodzinach. Z tych rodzin byli pierwsi lektorzy, ministranci, chórzystki i uczniowie na katechezach.

Któż jest architektem neogotyckiego kościoła, będącego punktem orientacyjnym w terenie?

Plany kościoła stworzyłem w ciągu pierwszej zimy 1991/1992 i zostały później zatwierdzone przez miejscowych architektów, którzy nawet nie doszukali się większych błędów. Kościół został zbudowany na planie krzyża, z jedną wieżą, która do dzisiaj jest najwyższą wieżą

katolickiego kościoła w północnym Kazachstanie i ma punkt widokowy w swoim piku. Kościół ma dwa poziomy. W dolnej części lewą stronę zajmuje kaplica, prawą – sala spotkań. Góra jest głównym miejscem sprawowania liturgii. Ołtarz z relikwiami bł. Edmunda Bojanowskiego został ustawiony przed samym poświęceniem świątyni. Kościół ma także podziemne połączenie z oddalonym o 40 metrów domem parafialnym, co w surowych warunkach Syberii jest bardzo praktycznym rozwiązaniem. W ciągu 20 lat mojej posługi w parafii chrzest przyjęło ponad 3000 osób dorosłych, w ministranckie szeregi wstąpiło ponad 200 chłopców, a lektorek było około 75. Parafia obsługuje na stałe 11 wiosek. Liturgia sprawowana jest w dwóch językach w odrębnych spotkaniach. W spotkaniach w języku polskim bierze udział około 40% parafii, pozostali korzystają z liturgii po rosyjsku. Do parafii należy kilka tysięcy osób polskiego pochodzenia. Dzisiaj świątynia jest w pełni wykorzystywana dla rozwoju wspólnoty parafialnej, która rozrasta się bardzo prężnie.

Czym zajmował się Ksiądz jeszcze poza budową świątyni i duszpasterstwem?

Od 1993 roku organizowane były wyjazdy z parafii do Polski dla różnych grup wiekowych. Wielokrotnie wyjazdy obejmowały ponad 20 osób. Częściej byli to uczniowie wyjeżdżający na różne wycieczki, pielgrzymki, zjazdy, kursy, ale byli także i dorośli, którzy bardzo pozytywnie odbierali takie akcje. Do 2011 roku było prawie 60 zorganizowanych wyjazdów grup do ojczyzny. Większość tych wyjazdów sponzorowana była przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W 1995 roku powstała w Czkałowie grupa „Stepowych Orłów” – harcerzy ZHP, którzy z każdym rokiem rośli w siłę i od początku byli i są postrzegani bardzo pozytywnie wśród miejscowej ludności, a nawet wśród braci harcerskiej w USA i Anglii.



Parafia może poszczycić się grupą harcerzy w stałej liczbie około 60 osób. Już 18. obóz harcerski, który odbył się w zeszłym roku, udowodnił, że harcerze dobrze działają. Od 2000 roku parafia posiada Dom Kultury Polskiej, który podtrzymuje działalność polonijną w strukturach parafialnych. W DKP mieści się biblioteka polonijna (skatalogowanych jest 6000 woluminów), harcówka, sale wykładowe i katechetyczne, sala dyskoteki, sale spotkań, przedszkole dla 4 grup; niewielką część domu zajmują siostry zakonne. Od 22 lat w parafii pracują nauczyciele języka polskiego kierowani z Polski, a od 9 lat wydawany był kwartalnik „Głos Polski” – jedyny stały periodyk po polsku w Kazachstanie. W parafii jest 21 gitar, które służą rozwojowi osób utalentowanych muzycznie, a także podtrzymywaniu śpiewu na liturgii i na spotkaniach harcerskich. Kilka osób grających na organach i gitarach już udziela się w innych częściach świata, a właśnie tutaj nauczyli się grać.

Parafia to jedna z większych placówek polonijno-duszpasterskich w Azji Środkowej. Kto Księdzu pomagał w tych licznych zadaniach?

W 1993 roku do Czkałowa przybyły na moje zaproszenie siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczę-

cia Najświętszej Maryi Panny i od razu wzięły aktywny udział w parafialnym duszpasterstwie. Były to pierwsze z zagranicy siostry pracujące w Kazachstanie. Ich działalność pozwoliła placówce rozwinąć się w wielu kwestiach. Siostry głównie objęły katechezą dzieci i młodzież szkolną, w różnych grupach wiekowych. Ja wówczas mogłem budować kościół i organizować życie kulturalne wokół parafii.

Przede wszystkim chciałem zarówno młodych, jak i starszych otworzyć na Polskę i na świat, aby mieli realną ocenę rzeczywistości. Dlatego też od dziewięciu lat cała parafia posiada możliwość oglądania programu TV Polonia, co jest oknem na świat dla każdego, kto ma czynny najzwyklejszy telewizor. Starłem się pomagać wszędzie tam, gdzie widziałem potrzeby. Wiele lat przy parafii działała apteka, zaopatrująca w podstawowe leki, które rozdawane były potrzebującym. Rozdanych zostało ponad 160 metrów sześciennych lekarstw i medykamentów. Do parafii dotarło w sumie 9 TIR-ów z Polski, zawierających nie tylko lekarstwa, ale materiały budowlane i sprzęt harcerski. W czasach kryzysu energetycznego miejscowy szpital otrzymał ode mnie generator prądotwórczy o wadze 5 ton i mocy 200 KW. Wiele się działo i wiele się zmieniło, a placówka nadal się rozwija.

Jakie wydarzenie zapamięta Ksiądz na zawsze ze swej posługi w Kazachstanie?

Myślę, że poświęcenie świątyni i Domu Kultury Polskiej było pięknym podarunkiem dla wspólnoty parafialnej na 18-lecie jej istnienia. Wspólnota dorosła do tego, aby samodzielnie się rozwijać i pomagać innym w szukaniu właściwych działań. Największą radością jest fakt, że dzisiaj pobierają się ci, których jako dzieci ochrzciłem na początku mojej pracy. Wielu wyjechało z parafii, ale odwiedzając po latach swoich znajomych i krewnych, wspominają ze wzruszeniem momenty z historii swojej obecności w życiu tej wspólnoty. Z samego Czkałowa wyjechało na studia do Polski ponad 90 osób – większość z nich już nie wróciła. Po studiach ułożyli sobie życie w Polsce, czasem ściągają rodziców i dziadków. Niemal cała młodzież opuszcza te tereny, szukając swojego miejsca w lepszym świecie.

Widzimy, jak kształtowała się historia tej placówki, pod Księdza opieką, a jaka będzie jej przyszłość?

Chciałoby się powiedzieć parafianom: „tak trzymajcie”, aby podołać zmieniającym się czasom. Historia pokazuje, że mimo dramatycznych losów Polonii na ziemi kazachstańskiej jest sens walczyć o jutro. Nie patrząc na to, że wielu będzie krytykować nasze działania, inni odejdą, słabi schowają się w cieniu – my musimy siać, chociaż nie wiemy, czy to my będziemy zbierać plon. Bez zasiewu plonu nie będzie. W Kazachstanie razem z moimi pomocnikami sialiśmy przez 20 lat, dzisiaj inni zbierają plon i sieją dalej pod kolejny urodzaj.

Kolejnym miejscem zasiewu Bożego słowa stała się dla Księdza parafia w Rydze, stolicy Łotwy?

Mianowany przez arcybiskupa Zbigniewa Stankiewicza do obsługi Polonii na terenie Archidiecezji

Ryskiej, pracuję od 1 stycznia 2012 r. jako kapelan polonijny przy parafii Matki Bożej Bolesnej w Rydze. Z tą świątynią związana jest Polonia Rygi od 230 lat. Od przyjazdu sprawuję codzienne msze święte w języku polskim, organizuję spotkania z polonijnymi stowarzyszeniami i spotkania duszpasterskie dla chętnych w zgłębianiu tajemnic naszej wiary. Dla przybywających gości staram się zawsze być osiągalnym, służąc praktyczną poradą czy nawet udzielaniem informacji turystycznej.

■ Jaka jest łotewska Polonia?

Polonia jest bardzo specyficzna. Najstarsi Polonusi dotykają w historii czasów Inflant, potem dołączali do nich migranci po powstaniach, kolejni, to migranci poszukujący chleba, potem wyzwalaający te tereny polscy żołnierze. Dzisiaj potomków Polaków na Łotwie jest ponad 60 tysięcy, z czego 20 tysięcy zamieszkuje stolicę państwa, Rygę, stanowiąc 3 % jej mieszkańców. Ponad 40% stanowią Łotysze, prawie tyle samo Rosjanie, co jest efektem polityki ludnościowej prowadzonej przez byłą ZSRR.

W Rydze działają Związek Polaków na Łotwie, Klub Kultury Polskiej „Polonez”, zespół wokalny „Wisła”, Liga Kobiet Polskich, Towarzystwo Dobroczynności, wydawany jest kwartalnik „Polak na Łotwie”. Działa również Średnia Szkoła Polska im. Ity Kozakiewicz, od lat prowadzona przez Marię Puzynę-Fomin. Spełniając oczekiwania ryskiej Polonii, przy finansowym wsparciu Rzeczypospolitej Polskiej, szkoła powstała w 2001 roku i do dzisiaj kultywuje polską tradycję – wszędzie na lekcjach słyhać polski język. Obecnie szkoła wychowuje prawie 400 uczniów w pełnym programie (od przedszkola do matury). Szkoła jest nowoczesną placówką, a uczniowie często stają na podium w przeróżnych konkursach i olimpiadach. Szkoła może poszczycić się wspaniałymi zespołami tanecznymi i śpiewaczymi, które uświetniają przeróżne

uroczystości. Szkoła jest pod stałą moją duchową opieką. Jako kapelan Polonii w czasie letnich wakacji zabrałem trzy grupy młodzieży z Polskiej Szkoły na odpoczynek: jedna z grup miała wspaniałe wakacje nad morzem, nad Zatoką Ryską, a dwie grupy zwiedziły Polskę, co pozostawiło niezapomniane wrażenia w ich życiu. Kolejne grupy to spływ kajakowy dla polonijnej młodzieży i wyjazd starszych osób do łotewskich zamków.

Mając 20-letnią praktykę w Kazachstanie, rozpocząłem też działalność edytorską, która zawsze cieszy się zainteresowaniem i skłania do współpracy ze środowiskiem. Wydajemy co tydzień gazetkę „Źródło” dla czytających po polsku, w której poruszane są tematy miejscowej Polonii oraz główne informacje z Polski oraz gazetkę „Родник” po rosyjsku, gdzie z kolei zamieszczam informacje z życia kościoła i materiały dla duchowego rozwoju wiernych. Oczywiście to dzięki miejscowym sponsorom. Zamieszczam

też informacje na stronie: www.Ryga.chrystusowcy.pl, na której są wieści o moich działaniach, jak i wersje elektroniczne gazet.

■ Czego mogę życzyć Księdzu po 25 latach służby dla Polonii? Jakichś nowych wyzwań?

Zawsze tylko jednego, abym był potrzebny Polonii i pomagał naszym Rodakom nie zatracić swoich korzeni, języka i wiary. Po prostu chciałbym być potrzebny innym. Takie jest moje powołanie jako członka Towarzystwa Chrystusowego, wspólnoty zakonnej odpowiedzialnej za posługę duchową Polonii na całym świecie.

■ To są samospełniające się życzenia, bowiem wszędzie tam, gdzie są Polacy, tam potrzebni są duszpasterze. Szczęść Boże w polonijnej posłudze i dziękujemy za rozmowę. ■

Redakcja



W poszukiwaniu swoich korzeni

– Polonia brazylijska w Polsce

Rodacy z Brazylii we wrześniu 2014 roku odbyli kolejną, osiemnastą „podróż do przeszłości”, pod hasłem TURPOL. Dla wielu z nich była to pierwsza, a być może i ostatnia okazja do poznania kraju swoich przodków.

Organizacją, która pomaga Polonii brazylijskiej w poszukiwaniu swoich korzeni oraz w poznawaniu Polski jest Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL. Grupie przewodniczył Andre Hamerski – prezes BRASPOL na Stan Rio Grande do Sul, zaś koordynatorem, osobą odpowiedzialną za program i jego realizację na terenie Polski jest od wielu lat Ryszard Musz – pilot wycieczek z ponad 20-letnim doświadczeniem w branży turystycznej, a przede wszystkim w pracy z Polonią.

– To dla mnie wielki zaszczyt móc opiekować się naszymi rodakami z Brazylii, oprowadzać ich i pokazywać najpiękniejsze walory naszego kraju – opowiada Ryszard Musz – pilot. Gdy wędrujemy wzdłuż i wszerz po naszym kraju na każdym kroku stykamy się z historią, zarówno najnowszą, jak i z tą najbardziej odległą. Tajemnicze ruiny, piękne zabytkowe budowle, a nawet kapliczki przydrożne dają świadectwo o życiu, kulturze i przeszłości naszych przodków – dodaje. Na każdym TURPOLU przeżywam cudowne chwile, często patrzę się na łzy uczestników podróży – są to łzy szczęścia osób, które dziękują

Bogu za to, iż dane im było przyjechać do Polski, aby zobaczyć kraj swoich przodków, aby zobaczyć kraj, z którego wywodzą się ich korzenie. Oni wszyscy naprawdę nie zapomnieli o swoich korzeniach, często proszą mnie o pomoc w odnalezieniu ich rodziny, a ja robię wszystko co w mojej mocy, aby pomóc moim rodakom.

W tym roku podróż trwała 18 dni i rozpoczęła się 9 września. Jak co roku pilot Ryszard Musz przywitał grupę jednym z najpiękniejszych i najstarszych zwyczajów – chlebem i solą.

–Już w pierwszych dniach podróży po Polsce zauważyłem na niektórych twarzach olbrzymie zdziwienie, zaskoczenie – mówi Ryszard Musz. „To nie jest ta Polska, o której słyszeli”. W Warszawie grupa zwiedziła m.in. Zamek Królewski, Stare Miasto, Pałac w Wilanowie, Świątynię Opatrzności Bożej, Muzeum Powstania Warszawskiego, budynek Sejmu RP i podziwiała Warszawę z 30. piętra Pałacu Kultury i Nauki. Wyjeżdżając w kierunku Malborka, na trasie zwiedzili Toruń, m.in. dom Mikołaja Kopernika, Rynek, Krzywą Wieżę. W piątym dniu podróży pojechali do Gdańska, gdzie podziwiali koncert organowy w Oliwskiej Katedrze, Stare Miasto, Port Gdański, przepłynęli statkiem na Westerplatte. W następnym dniu zwiedzali zamek krzyżacki w Malborku oraz skansen budownictwa we Wdzydzach Kiszewskich, a nie-

„PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI” PRZEBIEGAŁA TRASĄ:

**Warszawa – Toruń – Malbork – Gdańsk
– Westerplatte – Łęg – Białogard – Szczecin
– Berlin – Świebodzin – Wrocław – Częstochowa
– Oświęcim – Wadowice – Kraków – Wieliczka
– Zakopane (Tatry) – Krościenko (Pieniny)
– Bóbrka – Rzeszów – Łańcut – Warszawa.**

którzy spotkali się ze swoimi rodzinami. Niespodzianką tego dnia było gorące powitanie rodaków w Łęgu oraz zespół kaszubski.

Cudownym przeżyciem dla całej grupy było spotkanie pani Voni Thereza Caye z rodziną w miejscowości Białogard. Grupa przejeżdżała przez tę miejscowość w kierunku Szczecina, gdzie mieli kolejny nocleg. Pani Voni powiedziała, że 20 lat temu była pierwszy raz w Polsce i teraz, kiedy jest drugi raz, miała okazję poznać szerzej Polskę i jest niezwykle zachwycona. Dziękowała również za możliwość zobaczenia swojej rodziny – być może po raz ostatni.

Ze Szczecina Polonia brazylijska odbyła jednodniową wycieczkę do Berlina, gdzie oprócz zwiedzania niespodzianką było spotkanie z przedstawicielem Polonii niemieckiej w osobie Aleksandra Zająca, prezydenta Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech oraz wiceprezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, który opowiedział o sytuacji i działalności Polaków w Niemczech. Kolejnym punktem wycieczki był Wrocław, gdzie grupa zwiedziła Panoramę Racławicką, Stare Miasto oraz Ostrów Tumski.

W jedenastym dniu wyjechali do Częstochowy do Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej, Królowej Polski, gdzie następnego dnia uczestniczyli we mszy św. o 6.00 i odsłonięciu cudownego obrazu. Dla wielu z nich to było niezwykle przeżycie religijne. Na trasie z Częstochowy do Krakowa zwiedzili teren byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz muzeum Jana Pawła II w Wadowicach, w domu urodzenia Karola Wojtyły. W Krakowie na naszych rodaków czekała kolejna niespodzianka. Po zwiedzaniu zabytków, wieczorem w hotelu zatańczył dla nich zespół Krakusy im. Jana Nowaka. Usłyszeli folklor krakowski, a tancerze zaprezentowali tańce narodowe. Wszyscy bawili się znakomicie. Następnego dnia wyruszyli do



Powitanie chlebem i solą



Voni Thereza Caye z rodziną



Vitor Inacio Kozowski z rodziną



Polonia brazylijska w Wilanowie

Zakopanego. Na trasie zwiedzili Kopalnię Soli w Wieliczce oraz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Jedną z głównych atrakcji w Tatrach była kolejka linowa na Kasprowy Wierch i choć mgła uniemożliwiła podziwianie pięknych tatrzańskich szczytów, za to padający śnieg zastąpił atrakcje, ponieważ niektórzy widzieli go po raz pierwszy. Wieczorem w hotelu czekał na grupę zespół góralski oraz smacznie upieczony baran. Podczas występu grupa poznała zwyczaje góralskie, stroje oraz instrumenty muzyczne. Na trasie

z Zakopanego do Łańcuta grupa podziwiała krajobrazy różnych pasm górskich i zwiedziła Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce. W Łańcucie odwiedzili zamek – dawną rezydencję magnacką Lubomirskich i Potockich oraz bezcenną kolekcję pojazdów konnych.

W przeddzień powrotu do Brazylii podczas uroczystej kolacji pożegnalnej wszyscy opowiadali sobie wrażenia i wspominali radosne chwile w Polsce. Państwo Artemio i Carolina Guvzdz byli bardzo zachwyceni Polską,

jej gościnnością oraz kuchnią. Artemio wspomniał, że dzięki tej podróży urodził się po raz drugi. Mówił: „Boże, wszystko tu jest takie ładne, dlaczego ja wcześniej tu nie przyjechałem, nigdy nie wyobrażałem sobie takiej Polski”. Najbardziej będą wspominać Sanktuarium w Częstochowie, tą wielką liczbę wiernych modlących się przed obrazem Matki Bożej. Na zawsze w ich sercu pozostanie również polska kultura, zwyczaje. „Wielokrotnie płakałem – mówił Artemio, gdy słyszałem polskie pieśni ludowe i gdy widziałem, jak pięknie



śpiewają i tańczą zespoły". Estefano Wisniewski wspominał, że słyszał dużo o Polsce, ale sobie i tak nie wyobrażał, że Polska jest taka piękna. Z chwilą, kiedy wychodził z samolotu i postawił nogę na ziemi polskiej, chciał zrobić to samo, co zawsze czynił papież Jan Paweł II – pocałować ziemię. Eduardo Pulrolnik, który przyjechał z żoną Wandą, powiedział również piękne słowa: „Przed moim ostatnim lotem do nieba, chciałem ten przedostatni raz przylecieć do Polski” – ileż słów miłości i pragnienia zawarte jest w tym zdaniu. Pan Jose Pedro Mil

był w Polsce już czwarty raz i tym razem zauważył, że Polska rozwinęła się bardzo od ostatniego jego pobytu, że wszystko jest takie piękne – pałace, ogrody, miasta. „W Brazylii o tym nie wiedzą i trzeba w jakiejś formie tym Brazylijczykom to powiedzieć” – mówił pan Mil. Pani Cassemira Derem powiedziała: „Ja już mogę umrzeć, mogę umrzeć, bo zobaczyłam kraj moich dziadków”. Tych słów nie należy komentować. Zwróćmy tylko uwagę na to, jak ważny był dla niej pobyt w Polsce.

Przewodnik i opiekun grupy brazylijskiej Ryszard Musz podsumował: „To ja mogę uczyć się patriotyzmu od tych ludzi i mówię to z pełnym przekonaniem. Na zawsze w moim sercu pozostaną słowa wypowiedziane przez wielu uczestników, słowa wielkiej miłości do ojczyzny swoich przodków. Gdy widzę ich radość z pobytu w Polsce, jak są ciekawi i chcą poznać historię czy napełniające się łzami oczy, to chciałbym powiedzieć – dla takiej chwili warto żyć! ■

RW/SWP

Foto: Ryszard Musz/ Gustav Kotlarz

Polacy w niemieckiej Radzie Katolików Świeckich



Przedstawiciele Polaków w niemieckiej Radzie Katolików Świeckich Regionu Monachium (od lewej: prof. dr hab. inż. Piotr Małoszewski, Jolanta Sularz, Joanna Rumschöttel – przewodnicząca Rady, Andrzej Halemba)

11 lipca odbyło się pierwsze w nowej, czteroletniej kadencji (2014–2018), konstytucyjne zebranie niemieckiej Rady Katolików Świeckich Regionu Monachium (KRM).

Rada obejmuje swoim zasięgiem miasto i powiat Monachium. W skład 80-osobowej rady KRM wchodzi przedstawiciele rad dekanalnych, stowarzyszeń katolickich, księży i diakonów, rad parafialnych katolików obcojęzycznych, osobistości życia politycznego, kulturalnego i społecznego, a także przedstawiciele młodzieży katolickiej (BDKJ) i Monachijskiego Centrum Kształcenia Dorosłych (MBW).

Na konstytucyjne zebranie przybyło 60 członków Rady, którzy w pierwszej kolejności wybierali nowego przewodniczącego. Dotychczasowy przewodniczący dr Uwe Karrer, po 12 latach pełnienia funkcji, nie kandydował po raz kolejny. Po dwóch rundach głosowania przewodniczącą rady została Joanna Rumschöttel (52%

głosów), była starościna powiatu monachijskiego, która w okresie pełnienia funkcji starościny szczególnie intensywnie rozwinęła współpracę pomiędzy powiatem monachijskim a powiatami krakowskim i wielickim.

Duży sukces wyborczy odniósł nasz rodak, prof. dr hab. inż. Piotr Małoszewski, który, ubiegając się o funkcję jednego z wiceprzewodniczących, otrzymał w tajnych wyborach najwięcej, bo 98% głosów. Będzie to jego trzecia kadencja, jako wiceprzewodniczącego KRM. Prof. Piotr Małoszewski jest równocześnie członkiem Komitetu Centralnego Katolików Niemieckich (ZdK) i przewodniczącym Rady Naczelnej Polskich Katolików Świeckich w Niemczech. Dzięki jego staraniom stowarzyszenie

Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego, działające w Polskiej Parafii w Monachium, zostało w tym roku przyjęte, jako pierwsza organizacja obcokrajowców, w skład Grupy Roboczej Niemieckich Organizacji Katolickich w Monachium (ARGE).

W ARGE polskie stowarzyszenie reprezentuje sekretarz Chrześcijańskiego Centrum, Andrzej Halemba, członek rady parafialnej Polskiej Parafii w Monachium. W czerwcu br., podczas wyborów przedstawicieli ARGE do plenum Rady Katolików Świeckich Regionu Monachium, pan Halemba został wybrany na członka KRM. Andrzej Halemba wchodzi również w skład Rady Diecezjalnej Katolików Świeckich Archidiecezji Monachium-Freising, jako przedstawiciel katolików obcokrajowców.

W skład plenum Rady Katolików Świeckich Regionu Monachium wchodzi ponadto Jolanta Sularz, była członkini monachijskiej rady parafialnej i była przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego parafialnej Szkoły Przedmiotów Ojczyстых. Dwa lata temu Jolanta Sularz została wybrana do Rady Obcokrajowców przy Burmistrzu Monachium z zorganizowanej przez KRM listy „Katolicy dla Monachium”, a niedawno została wybrana do plenum KRM oraz do zarządu Monachijskiego Centrum Kształcenia Dorosłych, gdzie zasiada wspólnie z prof. Małoszewskim. ■

Święto Polonii węgierskiej

Doroczny odpust polonijny 27 lipca 2014 odbył się po raz 24. na derenczańskie wzgórze, przy kaplicy, gdzie niegdyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza i gdzie 20 lat temu postawiono polską kapliczkę.

Na odpust przybyli potomkowie Derenczan, ich węgierscy przyjaciele, goście z Polski, a wśród nich górale ze Spisza, kierownik Referatu Konsularnego Ambasady RP w Budapeszcie Andrzej Kalinowski, przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych przede wszystkim z woj. BAZ, z Szolnoku i Budapesztu z przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, a zarazem rzecznikiem spraw polskich w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, dr Haliną Csúcs Lászlóné na czele. Obecni byli dyrektorzy wszystkich polonijnych instytucji: Szkoły Polskiej, Muzeum i Archiwum WP i Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego, przedstawiciele organizacji polonijnych z Budapesztu: PSK im. J. Bema i SKP pw. św. Wojciecha oraz z Győr PWTH im. J. Piłsudskiego. Przyjechali burmistrzowie z okolicznych wsi i miasteczek z woj. BAZ, a wśród nich tradycyjnie od lat razem z Polakami świętująca Tótné Mihalik Katalin z Szögligetu i Oszkár Molnár z Edelény, duchowieństwo, polscy, węgierscy i słowaccy turyści oraz media.

Odpust w Derenku rozpoczęły uroczyste powitania – w imieniu organizatorów głos zabrała przewodnicząca

SNP woj. BAZ Porosné Jolika, ponadto przemawiały panie Tótné Mihalik Katalin z Szögligetu i dr Csúcs Lászlóné Halina, która m.in. powiedziała, iż jest bardzo dumna z tego, że odpust w Derenku coraz bardziej nabiera polskiego charakteru i że polska mniejszość ma swojego rzecznika w węgierskim Zgromadzeniu Narodowym, który z pewnością uczyni wszystko, aby Derenk był jeszcze bardziej wartościowym miejscem dla Polaków na Węgrzech.

Przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Aggtelek odbyła się polsko-węgierska msza św. odpustowa, pod przewodnictwem przedstawiciela Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Janusza Lisa SChr.

przy współudziale księży Jana Byrskiego – proboszcza z Białki i ks. Zoltána Bukoveszkyego proboszcza miejscowej parafii. Na cmentarzu po krótkiej modlitwie za dusze spoczywających tam Derenczan złożono wieńce i kwiaty. Na polanie tradycyjnie rozbito namioty i zupą gulaszową przyjmowano gości.

Wydarzeniem tegorocznego odpustu była węgierska prezentacja „Słownika gwary mieszkańców Derenku i ich potomków” – pracy zbiorowej Anny Kowalczyk, Juliana Kowalczyka i Elżbiety Łukuś. Były też występy zespołów artystycznych: „Spisoki”, „Polska Derenka”, „Szivarvány” i „Császta”, a przy tym wszystkim oficjalne i mniej oficjalne rozmowy i ciągle powracające pytania: czymże po ponad 300 latach jest spisko-derencka tożsamość i jak po zbliżających się wyborach samorządowych potoczą się losy derenckiej spuścizny?

Jedno jest pewne – bez względu na miejsce zamieszkania, osobiste sympatie i poglądy pamiętać trzeba, że to przecież właśnie potomkowie spiskich górali i ich węgierska historia w 1993 roku stała się poważnym przyczynkiem do oficjalnego uznania przez węgierski parlament Polaków jako mniejszości narodowej. Status polskiego pochodzenia został udowodniony, uświadomiony i nie może być zaniewany, bo dotyczy to wszystkich Polaków osiadłych na Węgrzech. ■

BBS/SWP





Szlakiem odsieczy wiedeńskiej

– Ogólnopolski Turniej Husarski w Pułtusk

Dzień Tradycji Rzeczypospolitej zorganizowany po raz drugi z okazji rocznicy Wiktorii Wiedeńskiej był hucznie świętowany 19 lipca 2014 r. w Hotelu Zamek Dom Polonii w Pułtusk.

Kilkudziesięciu rekonstruktorów historycznych, odtwarzających takie jednostki wojskowe, jak husaria (około 40 konnych husarzy), pancerni, jazda tatarska, piechota koronna i najemna, damy husar-

skie, wzięło udział w uroczystej banderii ukazującej symboliczny wymarsz wojsk polskich na odsiecz Wiedniowi pod wodzą polskiego króla Jana III Sobieskiego.

Bitwa pod Wiedniem, stoczona 12 września 1683 r., uznawana jest za jedną z dwudziestu najważniejszych w dziejach świata. Trzysta trzydzieści jeden lat temu na pomoc oblężonej przez wojska imperium otomańskiego, pod dowództwem wezyra Kara Mustafy, stolicy Austrii pospieszyły wojska koalicji antytureckiej dowodzone przez króla polskiego Jana III Sobieskiego.

W odsieczy wiedeńskiej wzięło udział 27 tysięcy żołnierzy korony polskiej, w tym 25 chorągwi husarskich. To właśnie husaria zadecydowała o losie bitwy, okrywając się bojową chwałą i sławą najlepszej wówczas formacji konnej.

Jedną z owych 25 chorągwi husarskich wystawił na własny koszt biskup płocki Stanisław Dąmb-ski. Latem 1683 roku, żegnana uroczystie, wyruszyła ona z terenu ówczesnej Diecezji Płockiej (można zatem domniemywać, że i z okolic Pułtusk) na miejsce zgrupowania wojsk królewskich do Krakowa.

Biskup Dąmb-ski jeszcze przez wiele lat patronował zasłużonej w boju chorągwi, a sam – mający wielkie uznanie Jana III Sobieskiego – już wcześniej położył wielkie zasługi w dziele dyplomatycznej formacji koalicji antytureckiej. Jego następca na stolicy biskupiej w Płocku, Andrzej Chryzostom Załuski, przyszedł kanclerz wielki koronny, a w tym czasie biskup kijowski, 23 grudnia 1683 r. witał uroczystie w Katedrze Wawelskiej wracającego spod Wiednia zwycięskiego króla polskiego. Biskup Dąmb-ski został pochowany w kolegiacie pułtuskiej, gdzie po dziś dzień można obejrzeć jego wmurowany nagrobek.

Na pamiątkę owych historycznych wydarzeń 19 lipca 2014 r. w Pułtusk u uczestniczyliśmy w uroczystym Dniu Tradycji Rzeczypospolitej. Po mszy świętej odprawionej o godz. 13.00 w Bazylice i po przejściu na Zamek, sformowany został orszak wojskowy z udziałem pielęgnujących tradycję husarzy-rekonstruktorów, m.in. z Podlaskiej Chorągwi Husarskiej, którzy w ten sposób przypomnieli wymarsz Chorągwi Biskupa Płockiego Stanisława Dąmb-skiego do Krakowa.

Od godziny 15.00 do późnego wieczora trwały turnieje, pokazy i prezentacje kunsztu wojsk polskich XVII wieku oraz gry i zabawy historyczne zakończone pokazem

sztucznych ogni, żegnających rycerstwo wyruszające na bitwę.

Wielką atrakcją Dnia Tradycji Rzeczypospolitej był I Ogólnopolski Turniej Husarski, którego uczestnicy należeli do formacji rekonstruktorskich z całej Polski. Główną atrakcją tegorocznego pikniku była Bitwa na Błoniach Nadnarwiańskich z szarżą husarii i udziałem artylerii. Miłośnikom kuchni staropolskiej oferowane było specjalne staropolskie menu przygotowywane wyłącznie na tę okazję i dostępne w gospodach husarskich i Jana III Sobieskiego. Wszel-

kie wędliny, wyroby piekarnicze i cukiernicze zostały wytworzone tylko i wyłącznie w zamkowych piekarniach, cukierniach i wędzarniach. Można było również skosztować wytwarzanego specjalnie i tylko na tę okazję staropolskiego podpiwka i podplomyków.

Od 19 do 23 lipca na Zamku w Pułtusk u była otwarta dla zwiedzających wystawa zatytułowana „Szlakiem odsiecz wiedeńskiej”. Ekspozycja została udostępniona dzięki współpracy i uprzejmości Dyrekcji Muzeum Pałacu w Wilanowie. ■

PK/SWP



Premiera książki „Polonia Restituta”

Stefana Korbońskiego

18 września 2014 r. w warszawskim Domu Polonii Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja im Stefana Korbońskiego oraz Wydawnictwo PROHIBITA zorganizowało oficjalną premierę książki Stefana Korbońskiego pt. „Polonia Restituta”.

Do sięgnięcia po niezwykle pouczającą lekturę – w myśl zasady *historia magistra vitae* est – zachęca prof. Jan Żaryn:

„Nieznana w Polsce książka Stefana Korbońskiego to niesamowity opis II RP oczyma przedstawiciela pokolenia, które miało szczęście cieszyć się niepodległością. Najpierw o nią walczyli, potem uczyli się, pracowali, balowali, wreszcie znów za nią oddawali życie lub walczyli. „Polonia Restituta” to subiektywna opowieść przedstawiciela pokolenia, które zdążyło powalczyć o kształt Odrodzonej, a następnie przeżywać jej dramaty – z zamachem majowym i więzieniem w Brześciu na czele – kształtować opozycję antysanacyjną, a także pracować, bogacić się, podróżować, założyć rodzinę i znajdować czas na rozrywkę – bale i pojedynki”.

Autor we wstępie wyznaje:

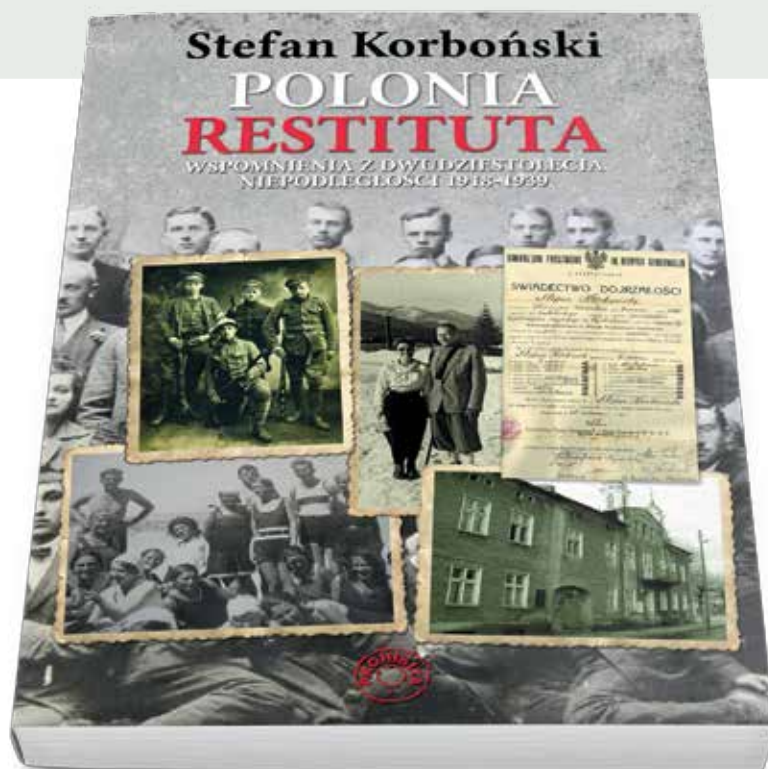
„Do napisania tych wspomnień po kilkudziesięciu latach i przeważnie z pamięci skłoniło mnie

głębokie przekonanie, że ta Polonia Restituta, to Dwudziestolecie Niepodległości poprzedzone przeszło stuletnią niewolą i podziałem Polski na trzy zabory – rosyjski, pruski i austriacki, i zakończone nową niewolą zamaskowaną dekoracjami niepodległości, która już trwa czterdzieści lat, ma wielkie historyczne znaczenie. W tym Dwudziestolecu każdy wolny, niepodległy dzień się liczy i każde wolne, niepodległe wydarzenie się rachuje. Każdy, kto ma coś do powiedzenia o tym Dwudziestolecu, powinien chwycić za pióro i każde wydarzenie upamiętniać. Jeśli mało znane, to w połączeniu z innymi zamieni się na pewne zjawisko życia niepodległego, które

nabiera znaczenia i wartości historycznej.

Moje Dwudziestolecie Niepodległości jest o tyle bogate, że składa się na nie z jednej strony walka z bronią w rękę o odrodzoną Polskę, nauka, praca i polityka, z drugiej bujna młodość, czasami szalona, upojenie przyrodą i przygodą oraz wesołe, nieraz lekkomyślne życie.

W tym Dwudziestolecu Niepodległości nie brak blasków i cieni, walki i ofiar, ale ta jedna karta w naszej przeszłości tysiącletniej historii prawdy się nie boi i brązu nie potrzebuje”. ■



Litania Pielgrzyska

Adam Mickiewicz

Kyrie eleyson. Chryste eleyson.
Boże Ojczy, którzy wywiódł lud Twój
z niewoli egipskiej i wrócił do Ziemi Świętej,
Wróć nas do Ojczyzny naszej.

Synu Zbawicielu, którzy umęczony i ukrzyżowany
zmartwychwstał i królujesz w chwale,
Zbudź z martwych Ojczyznę naszą.

Matko Boska, którą ojcowie nasi nazwali
królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.

Święty Stanisławie, opiekunie Polski,
Módl się za nami.

Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
Módl się za nami.

Święty Józefacie, opiekunie Rusi,
Módl się za nami.

Wszyscy święci opiekunowie Rzeczypospolitej naszej,
Módlcie się za nami.

Od niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy
rycerzy barskich poległych za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi
wyrzniętych za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy zabitych kijami,
zmarłych w kopalniach i na wygnaniu,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo obywateli Oszmiany wyrzniętych
w kościołach Pańskich i w domach,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy zamordowanych
w Fischau przez Prusaków,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy zaknutowanych
w Kronstadzie przez Moskali,
Wybaw nas, Panie.

Przez krew wszystkich żołnierzy poległych
w wojnie za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników,
wygnańców i pielgrzymów polskich,
Wybaw nas, Panie.

O wojnę powszechną za wolność ludów,
Prosimy Cię, Panie.

O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię, Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię, Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej,
Prosimy Cię, Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,
Prosimy Cię, Panie.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
— Amen.



Wojna powszechna za wolność ludów

– rocznica I wojny światowej

Na początku XX wieku świat ujrzał ostre konflikty międzynarodowe. Jedne miały korzenie w Europie, źródłem innych były sprawy pozaeuropejskie. Jednak wojna lat 1914–1918 była dla całego świata nieoczekiwaną i oszałamiającą katastrofą. W Europie na przeciwko siebie stanęły: Trójprzymierze (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy) oraz Trójporozumienie (Francja, Wielka Brytania, Rosja). Podział Europy na dwa wielkie bloki stał się rzeczywistością. Rok 1914 pokazał, że władze cywilne i wojskowe państw, które stanęły do walki, nie zdawały sobie sprawy, czym jest nowoczesna wojna.

Z polskiego punktu widzenia stała się ona czymś przechodzącym granice najśmielszych, najmniej realnych przypuszczeń. Rozbiory bowiem wytworzyły naturalną więź interesów trzech zaborców, sprzeciwiających się wszystkiemu, co mogłoby im grozić odebraniem polskiego łuku, a zarazem przybliżyło do siebie Rosję i dwa państwa niemieckie. Nikt nie myślał, że w wojnie tej wezmą udział wszystkie wielkie mocarstwa świata, a obok nich cały szereg mniejszych państw i narodów, że będzie trwała z górą cztery lata, i że padnie w niej blisko dziesięć milionów ofiar... Stąd też nikt nie mógł przewidzieć, że zburzy ona w tak wielkiej mierze ustrój gospodarczy świata i zniszczy bogactwo Europy.

W Polsce od dawna przewidywano wojnę. Wojnę, o którą modlił się Mickiewicz, „wojnę powszechną

za wolność ludów”; wiedzano, że wojna toczyć się będzie na ziemiach polskich i niezależnie od wyniku będzie musiała przynieść Polsce inne, nowe warunki życia narodowego. Pomimo wysiłku rusyfikacyjnego i germanizacyjnego naród polski nie tylko nie utracił swej świadomości narodowej, lecz także ją rozwinął i pogłębił. Komu jednak z Polaków mogło przyjść do głowy, że znajdujemy się w przededniu takiej wojny, w której jedno z mocarstw rozbiorowych będzie niezdolne do walki, dwa zaś pozostałe będą miały przeciw sobie wszystkie inne wielkie mocarstwa? Kto mógł pomyśleć, że na kongresie pokojowym po wojnie wszystkie trzy mocarstwa, które rozebrały Polskę, będą nieobecne, a Polska będzie w nim brała udział? Taki cudowny wynik dała wojna, na początku której żaden z rządów walczących państw sprawy odbu-

dowania państwa polskiego nie brał pod uwagę, a kwestia polska przez dłuższy czas nawet nie była wymawiana.

Trudność kwestii polskiej tkwiła nie tylko w tym, że odbudowanie państwa polskiego miało przeciw sobie trzy zainteresowane mocarstwa, ale także i w tym, że nie wiadomo było, co można i co należy uważać za Polskę w dziewiętnastym i dwudziestym stuleciu.

Czy przywrócenie granic z 1772 roku czy państwa niepodległego na obszarze Polski etnograficznej. Pierwsza koncepcja oznaczałaby pozostawienie w rękach niemieckich polskiego Śląska. Druga odbudowanie państw niezdolnego do samodzielnej egzystencji. Pojęcie państwa polskiego musiało wyjść z jednej strony z oceny wartości i sił narodu polskiego, z drugiej – z oceny położenia geograficznego kraju i warunków zewnętrznych, w jakich się to państwo znajdzie. Kto myślał naprawdę o odzyskaniu niepodległości i kto rozumiał, czym jest niepodległość, ten musiał myśleć o odbudowaniu Polski w takich warunkach, z takim obszarem, aby mogła stać się państwem silnym, od sąsiadów niezależnym i zdolnym do niezależnej polityki.

W społeczeństwie polskim zmagaly się ze sobą dwie orientacje: antyrosyjska i antyniemiecka. W chwili wybuchu wojny żaden z tych kie-



runków nie zdobył decydującej przewagi. W zaborze austriackim górowała orientacja antyrosyjska, a w zaborach niemieckim i rosyjskim górowała orientacja antyniemiecka. W społeczeństwie trwał spór, który z zaborców, Niemcy czy Rosja, będzie główną przeszkodą w odbudowie państwa polskiego. Każda z orientacji próbowała stworzyć wojsko polskie walczące po stronie jednego z zaborców.

Wojsko polskie ani w bojach przeciwko Rosji, ani w bojach przeciwko Niemcom nie mogło wpłynąć na wynik wojny. Znaczenie polityczne było jednak doniosłe. Żołnierz polski, walczący dzielnie na wielu frontach, dawał narodowi po latach klęski i niewoli poczucie własnej wartości, a państwo polskie w chwili powstania rozporządzało kadrami doskonałego wojska. Dopiero utworzenie armii polskiej we Francji, zwanej błękitną lub armią gen. Hallera, stanowiło jeden z głównych powodów, dla którego Polska była reprezentowana na paryskiej konferencji pokojowej. Trzon armii stworzono z oficerów i żołnierzy armii francuskiej, będących Polakami lub potomkami Polaków. Tym sposobem nowa armia otrzymała od razu przygotowanych oficerów, podoficerów i żołnierzy, a wśród nich pewną liczbę gorących patriotów, choć przeważnie takich, którzy Polski nigdy nie widzieli, lub Francuzów z polskimi nazwiskami, zachowu-

W 2014 roku mija 100 lat od wybuchu I wojny światowej, która zmieniła oblicze świata, a Polskę dała niepodległość.

jących w pamięci ojczyznę swych ojców lub dziadów, emigrantów z lat 1831 i 1863. Zwrócono się do Polaków w Stanach Zjednoczonych, którzy za aprobatą swego rządu zorganizowali zaciąg na szeroką skalę; werbowano ochotników polskich w Brazylii, z internowanych oddziałów rosyjskich z Francji i Salonik, wreszcie w Holandii, wśród licznych tam uchodźców z Niemiec, polskich robotników wywiezionych do kopalń westfalskich przez Niemców z Warszawy i Łodzi.

Jednocześnie Polacy w tej wojnie przeżyli największą tragedię: synowie polskiej ziemi przymusowo walczyli w szeregach wroga, czując, że walczą przeciw sprawie własnej ojczyzny. Zjednoczenie i niepodległość Polski zostało okupione życiem setek tysięcy Polaków, walczących w obcych szeregach, brat przeciw bratu. Wśród ofiar było ok. 500 tys. Polaków, żołnierzy różnych armii zaborczych. Nie była to ofiara dobrowolna, ale najboleśniejsza, jaką można sobie wyobrazić.

Wojna trwała 4 lata, 4 miesiące i 11 dni. Zadała cios dotychczasowej pozycji Europy w świecie, a uczestniczące w ostatnim etapie wojny Stany Zjednoczone zdobyły pozycję mocarstwową. Wojna przyniosła kres epoki królów, skończyło się wielowiekowe panowanie Hohenzollernów, Habsburgów, Romanowów i dynastii osmańskiej. Dla krajów Europy Zachodniej wojna była gehenną. Wojnę wygrała, a raczej na wojnie zyskała Polska, gdyż Polacy zdołali odbudować państwo polskie. Zyskały Czechy, Jugosławia i Rumunia. Z końcem I wojny światowej skończyła się epoka liberalizmu, parlamentaryzmu, demokratyzacji i stabilizacji warunków życia znacznej części Europy. Rozpoczął się okres dyktatury, totalitaryzmów, okrutnych wojen, obozów koncentracyjnych i brutalizacji życia. Rocznica wybuchu I wojny światowej jest okazją do zastanowienia się nad wiekiem XX po to, aby obecny wiek XXI uczynić trochę lepszym. ■

Roman Wróbel

Obchody 100-lecia

Wymarszu Legionu Śląskiego

W stulecie wymarszu Legionu Śląskiego z inicjatywy Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przy współpracy z władzami Cieszyna oraz licznymi organizacjami społecznymi, uczczono pamięć bohaterów tamtych lat by przybliżyć społeczeństwu tamten czas, decydujący dla losów Polski, Europy i świata.

We wrześniu 2014 roku obchodziliśmy setną rocznicę ważnego dla Śląska Cieszyńskiego wydarzenia historycznego. Przed stu laty, 21 września 1914 roku, w Parku Adama Sikory, dzisiaj Czeski Cieszyn, mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego pożegnali grupę blisko 400 ochotników udających się do Mszany Dolnej, gdzie po reorganizacji włączeni zostali II Brygady Legionów Polskich dowodzonej przez płk. Józefa Hallera.

Idea walki orężnej o niepodległość Polski obecna była na Śląsku Cieszyńskim na długo przed wybuchem I wojny światowej. Działające na jego terenie organizacja strzelecka, Sokół, a także powstające już od 1912 r. drużyny harcerskie skupiały rzesze młodzieży gimnazjalnej i robotniczej, formując ich patriotyzm, rozbudzając ducha walki i przygotowując do służby wojskowej. W szybkim tempie szeregi Legionu Śląskiego, na którego czele stanął Hieronim Przepiliński, kierownik szkoły wydziałowej w Cieszynie i komendant organizacji sokolskich na Śląsku Cieszyńskim, rozrosły się do ponad 400

ochotników, wśród których najliczniej reprezentowani byli młodzi górnicy i metalowcy z Zagłębia Kawińskiego i Ostrawskiego, Dziezdziec oraz Trzyńca, a ponadto rzemieślnicy, uczniowie i studenci, nauczyciele, kupcy i urzędnicy. Nie zabrakło także synów chłopskich oraz górali z okolic Istebnej i Jabłonkowa.

Wyekwipowany ze składek mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, obozujący w cieszyńskim Parku Sikory

Legion Śląski po miesiącu intensywnych ćwiczeń 21 września 1914 roku zaprezentował się licznie przybyłym z tej okazji na cieszyński rynek mieszkańcom miasta i regionu, a po uroczystym pożegnaniu udał się na dworzec, skąd odprawiony został do Mszany Dolnej, gdzie po kilku reorganizacjach zrab oddziału włączony został – jako 2. kompania, nazywana „śląską” – do 1. batalionu 3. pułku piechoty II Brygady Legionów Polskich. Odtąd też miał brać udział we wszystkich działaniach wojennych prowadzonych przez macierzysty pułk. Szlak bojowy kompanii śląskiej wiódł z Węgier przez Karpaty, gdzie cieszyńscy ochotnicy uczestniczyli w krwawych walkach pod Nadworną, Fitkowem, Mołotkowem i w obronie Przełęczy Pantyrskiej, następnie na Bukowinę i pola bitew pod Łużanami, Witelówką, Rokitną i Rarańczą, skąd oddział trafił ostatecznie na Wołyń, gdzie brał udział m.in. w ciężkich zmaganiach pod Kostiuchnowką.

W dniach 19–21 września br. z inicjatywy i na skutek działania Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przy współpracy z władzami miejskimi Cieszyna oraz Kongresem Polaków w Republice Czeskiej i Polskim Związkiem Kulturalno – Oświatowym w Republice Czeskiej odbyły się uroczystości rocznicowe poświęcone upamiętnieniu stulecia wymarszu ochotniczego Legionu Śląskiego. W imprezach towarzyszących



obchodom rocznicy uczestniczyły Grupy Rekonstrukcji Historycznej z Polski i Republiki Czeskiej, a także uczniowie cieszyńskich szkół średnich oraz liczni wolontariusze.

W piątek 19 września przybywające do Cieszyna GRH, kierowane przez delegowanego przez Piotra Galika z Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, pomysłodawcę imprezy, przygotowały ekspozycję dawnego obozowiska legionowego oraz historycznego sprzętu wojskowego w parku otaczającym Zamek Cieszyński. Ekspozycję uzupełniała wystawa nt. Legionów Polskich przygotowana we współpracy z Książnicą Cieszyńską.

W tym dniu dzięki pomocy i zaangażowaniu pracowników Książnicy Cieszyńskiej, rozpoczęta też została dystrybucja „jednodniówek”, ulotek oraz folderów przygotowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” informujących o tle historycznym oraz programie obchodów. Informacje te znalazły się też na oficjalnych plakatach przygotowanych i rozwieszonych już wcześniej przez cieszyński Magistrat i materiałach kolportowanych na terenie Zaolzia przez Kongres Polaków w RCz.

W sobotę 20 września członkowie GRH oraz wolontariusze od rana prowadzili akcję informacyjną, zachęcając mieszkańców Cieszyna do udziału w uroczystościach. W obozowisku wojskowym na Wzgórzu Zamkowym od rana członkowie GRH uczestniczyli także w grze miejskiej, podczas której ok. 100 uczniów cieszyńskich szkół średnich konkurowało o tytuł najlepszych znawców historii Legionu Śląskiego. Kuchnia polowa wydawała gorące posiłki uczestnikom konkursu i rekonstruktorom.

Ok. godziny 16-tej z Zamku Cieszyńskiego wyruszył na Rynek pochód Grup Rekonstrukcyjnych, prowadzony z muzyką przez kapelę góralską z Jabłonkowa. Na płycie Rynku krótkie przemówienie wygłosił Prezes KP w RCz. dr



Józef Szymeczek, a organizatorzy zaprosili mieszkańców miasta do przybycia na Zamek, gdzie odbyła się inscenizacja batalistyczna, przedstawiająca walki Legionistów Śląskich na frontach I wojny światowej. W inscenizacji udział wzięło stu umundurowanych rekonstruktorów, dysponujących bronią hukową. Wykorzystano także makiety karabinów maszynowych i działa artyleryjskiego, symulujące efektami pirotechnicznymi realia ówczesnego pola walki. Działania rekonstruktorów na bieżąco komentował przez megafon narrator. Po zakończeniu inscenizacji nastąpiło uroczyste wręczenie pamiątkowych odznak przygotowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i nagród dla zwycięzców młodzieżowego konkursu historycznego.

W niedzielę 21 września w historycznych mundurach członkowie GRH asystowali podczas uroczystego odsłonięcia kamienia pamiątkowego Legionu Śląskiego w Parku Sikory na terenie Cieszyńskiego Cieszyna oraz uczestniczyli w pochodzie na Zamek Cieszyński, gdzie odbył się apel pamięci i złożenie kwiatów pod pomnikiem Cieszyńskiej Nike. Obchody zakończyła msza święta z elementami ekumenicznymi w Rotundzie św. Mikołaja z oprawą muzyczną Katolickiego Chóru „Lutnia”.

Bohaterom tego czasu oddaliśmy należny hołd, zaś pokolenie współczesnych Ślązaków mogło być świadkiem i uczestnikiem wyjątkowej lekcji historii. ■

Piotr Galik

Mazurskie wioski na południu Syberii

120 lat osadnictwa



Pierwsze rodziny przesiedleńców do wsi Aleksandrówka
– rodziny Kiersz i Bartnickich (fot. z 1905 roku)

Na przełomie XIX i XX wieku Syberia traciła powoli charakter miejsca zsyłek i wielkiego więzienia, stając się w dużym stopniu obszarem wolnego osadnictwa i nowym miejscem pracy dla ludzi wielu zawodów. Stała się też nowym kierunkiem migracji polskich i niemieckich kolonistów w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku.

W latach 1890–1899 z Wołynia na Syberię przesiedliło się kilkadziesiąt niemiecko-polskich rodzin. Wyjeżdżały do obwodów Dalekiego Wschodu – nadamurskiego (20 rodzin z miejscowości Goriuszki powiatu żytomierskiego) i ussuryjskiego, do obwodów syberyjskich – turgajskiego i tobolskiego.

Założycielem jednej z wiosek był chłop o nazwisku Kożuchowski, jednak na początku lat 30. XX wieku wioskę przemianowano na

Aleksandrówkę na cześć Aleksandra Kiersza, który w roku 1905 osiedlił się we wsi z rodziną. W archiwum w Minusińsku zachował się dokument nadania ziemi osadnikom Kożuchowskiej-Aleksandrówki z wykazem ich nazwisk, wieku dzieci, roku przybycia i wielkości ziemi. W spisie są następujące nazwiska: Tews, Golc, Szmelberg, Pawelczyk, Krusko, Rogowski, Zmarzły, Sysko, Kiersz Jakub z rodziną i Kiersz Aleksander z rodziną.

Wspomina wnuk przesiedleńców do Aleksandrówki, Emil Cekało:

„Ojciec i matka nastolatkami będąc, przybyli razem z rodzicami. Rodzinę ojca głód zastał w guberni wołyńskiej. Stąd oni i przyjechali tutaj na swobodną ziemię. Wielu wtedy wyjechało do Brazylii, ale mój dziadek, Michał Cekało, wybrał Syberię”.

W 1904 roku w Aleksandrówce istniały 32 zagrody, w których mieszkało 98 osób, w 1909 – 239 osób, w 1917 – 319 osób w 61 zagrodach, w 1928 – 368 osób w 68 zagrodach. Mieszkańcy wsi do dziś mówią o sobie „Polacy”, ale zastrzegają, że są Mazurami. Mówią po polsku z elementami mazurskiej gwary, są protestantami i podtrzymują swoje tradycje. „Mazurzy” przesiedlili się najpierw na Wołyń, a następnie na Syberię.

Aleksandrówka nie była jedyną polską wioską w tym regionie, jednak różniła się od innych tym, że jej mieszkańcy byli luteranami. Swoją wiarę Polacy i Niemcy przywieźli z Wołynia, gdzie w drugiej połowie XIX wieku z powodu niezadowolenia z działalności luteranckiego duchowieństwa znacznie zwiększyła się liczba sekt protestanckich. Przełomowym wydarzeniem dla mieszkańców wsi było uroczyste nabożeństwo w dzień Świętej Trójcy, zorganizowane w 1922 r. przez wspólnotę baptystów, które zgromadziło ponad 80 osób, przybyłych też z Minusińska i innych miejscowości guberni jeniisejskiej.



Widok wsi Znamienka w 2005 r.

Uczestniczyło w nim kilka chórów baptystów, a kazania wygłosili znani syberyjscy prezbiterzy. Spotkanie to w szczególności wpłynęło na świadomość ewangelickich mieszkańców wsi, którzy masowo przeszli na baptystyzm. Prezbiterem nowo powstałej wspólnoty baptystów został Fryderyk Guzik, który od 1894 r. przewodził przesiedleńcom z Wołynia. Po jego śmierci w 1927 r. prezbiterem został Gustaw Szmelter. Warto podkreślić, że przy wspólnocie działała szkoła, w której uczono dzieci czytania Biblii oraz śpiewników, wydanych gotykiem w języku polskim w 1907 r. w Królewcu. Książki te zachowały się do dziś. Nabożeństwa baptystów odbywały się w latem na dużej polanie, natomiast zimą wierni zbierali się w większym domu, wynajętym w tym celu u R. Szmeldera.

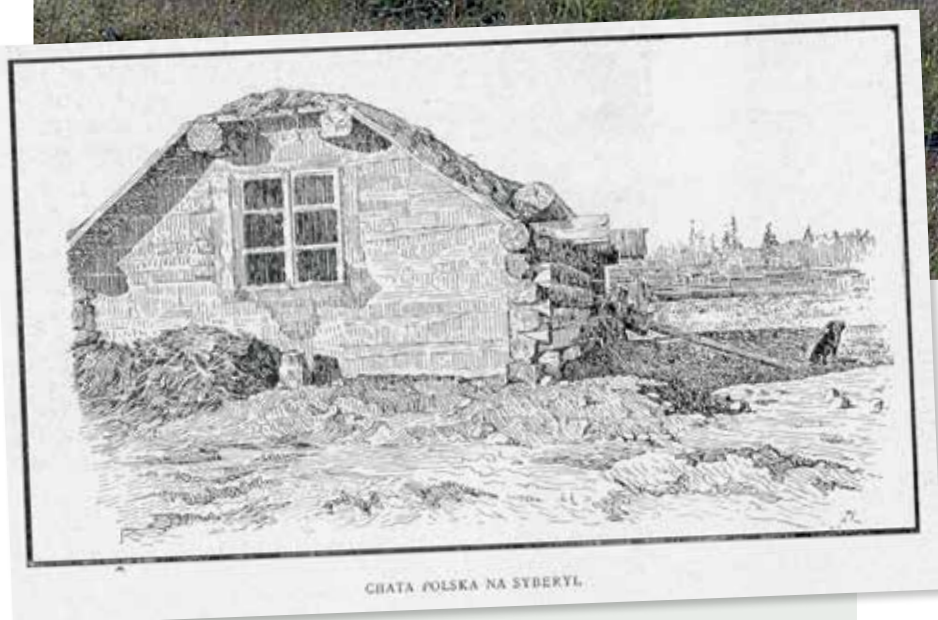
Do lat 30. XX wieku w pobliżu Aleksandrówki znajdowało się kilka

polskich wiosek, w tym Kresławka, gdzie w 1907 r. został poświęcony jedyny na południu guberni jeni-sejskiej kościół rzymskokatolicki. W Kresławce i Ałgysztyku istniały tzw. jednoklasowe szkoły parafialne. Obie wsie w 1926 r. zamieszkiwało 1336 osób, jednak już dwanaście lat później, w wyniku stalinowskich represji skierowanych przeciwko Polakom i Kościołowi rzymskokatolickiemu, w Kresławce pozostały jedynie fundamenty kościoła i polski cmentarz.

Represje w szczególności dotyczyły również mieszkańców wsi Aleksandrówka. W 1938 r. jednej nocy zabrano z domów 20 mężczyzn, zaś dom modlitwy oficjalnie zamknięto. Po rozpoczęciu drugiej wojny światowej mieszkańców wsi wcielano do tzw. trudarmii – obozu pracy dla Niemców, obywateli ZSRR, które powstały w miejscach ich zamieszkania, szczególnie na

Syberii. Z dokumentów wynika, że w czasie przesłuchań wieśniacy stanowczo twierdzili, że nie są Niemcami, lecz Mazurami i że ich językiem ojczystym jest polski. Jednak władze kierowały się przede wszystkim wyznaniem, zaś w Kościele ewangelickim większość stanowili Niemcy. Po wojnie Mazurzy nie ubiegali się o repatriację do Polski, ponieważ nie byli obywatelami II RP przed 1 września 1939 r.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Aleksandrówka powoli się odradzała w miarę, jak wracali jej mieszkańcy, natomiast odrodzenie wspólnoty baptystów przypadło na lata 60–80 XX wieku. W 1981 r. wierni ze składek zakupili dom, który po rekonstrukcji oficjalnie poświęcono. Mieszkańcy Aleksandrówki 24 czerwca 1984 r. uroczystie obchodzili 90-lecie swojej wsi i powstania pierwszej wspólnoty



Widok wsi Aleksandrówka w 2005 r.
Poniżej ilustracja chaty polskiej na Syberii z 1911 r.

baptystów. Jednak po załamaniu się ustroju socjalistycznego i rozpadzie kolchozów mieszkańcy zaczęli masowo wyjeżdżać do miast – odległość do najbliższego Minusińska wynosi 120 km, do Abakanu – 150 km. Wyjeżdżali też w ramach repatriacji do Niemiec, choć większość z nich miała w swoich dowodach wpis o polskiej narodowości, to jednak dowodem ich „niemieckości” okazało się przymusowe wcielenie w latach 1941–1942 do trudarmii. Aleksandrówka przez ostatnie 20 lat powoli zamierała.

Ostatnio do wioski wracają byli mieszkańcy – obecnie liczy ona około 180 osób. Pielęgnują znajdujący się 500 m od wioski cmentarz, a jego symbol, 3-metrowy krzyż na wzgórzu, odnawiany jest co dziesięć lat przez wiejskiego stolarza. Krzyż symbolizuje pamięć pierwszych polskich osadników z Wołynia z przełomu wieków XIX i XX.

Współczesnym centrum „polskich Mazurów” jest wieś Znamienka, licząca 1514 mieszkańców (wg danych z 2005 r.). Założona przed

drugą wojną światową jako wieś rosyjska, leży 80 km na północny wschód od Abakanu, obecnie w składzie rejonu bogradzkiego Republiki Chakasji. Po drugiej wojnie do Znamienki zaczęli przemieszczać się Polacy i Niemcy z oddalonej o 70 km na wschód Aleksandrówki, rejonu krasnoturańskiego Kraju Krasnojarskiego.

Obecnie w Znamienie mieszka ponad 60 rodzin polskich (wg danych administracji wsi). Jeszcze do dzisiaj w rodzinach słychać gwary mazurską. W domu modlitwy baptystów Polacy czytają Biblię i modlą się po polsku. Od 1999 r. w wiejskiej szkole podstawowej odbywają się fakultatywne zajęcia z języka polskiego, obecnie w 3 grupach wiekowych języka uczy się 49 uczniów, co stanowi 45% uczniów szkoły (dane dyrektora szkoły z 2012 r.). W Znamienie prowadzi swoją działalność kulturalno-oświatową oddział Kulturalno-Narodowej Organizacji



Spółecznej „Polonia” Republiki Chakacji (od 1999 r. oddział nosi nazwę „Mazurzy”). Oddziałem kieruje Olga Szuszenaczewa (z domu Sysko), nauczycielka języka polskiego.

Mieszkańcy wioski posługują się polszczyzną z wyraźnymi wpływami dialektu mazowieckiego z „mazurzeniem” oraz wpływami języków niemieckiego i ukraińskiego. Przodkowie tych Polaków wywodzą się z północnego Mazowsza, ale jednocześnie wiadomo, że przybyłe na Syberię grupy Polaków jeszcze na Wołyniu między sobą dzieliły się na tzw. prawdziwych Mazurów i na Polaków. Wśród tzw. Mazurów większość stanowiły osoby z niemieckimi nazwiskami, natomiast Polacy pochodzący z Małopolski mieli typowo polskie lub kresowe nazwiska. Jedyne, co ich wtedy łączyło, to przynależność do dwóch licznych struktur religijnych – do kościoła luterńskiego oraz do wspólnoty baptystów.



Eugenia Guzik z przedmiotami przywiezionymi jeszcze przez jej pradziadów



Podczas mszy w domu modlitwy w Znamienie w 2005 r.

Będąc już na Syberii, Polacy przez długi czas stosowali ten podział – na Polaków z Małopolski i tzw. Mazurów. Kim są ci Mazurzy? Czy rzeczywiście przywędrowali na Wołyn z pojezierza mazurskiego na przełomie wieków XVIII i XIX? Czy może są to spolonizowani Niemcy z Mazowsza? Dlaczego tak uporczywie trzymali się swojej odmienności kulturowej i językowej? Dlaczego, będąc na Syberii i mieszkając razem z licznym skupiskiem Niemców, nie ulegli asymilacji?

Na pewno sporo mogą wnieść badania etnograficzne na podstawie zebranych przedmiotów

użytku domowego, cech charakterystycznych budownictwa wiejskiego i oczywiście nagrania informatorów, którzy szczegółowo opisują dwa wydarzenia z kalendarza ludowego – wesele mazurskie oraz obchody Bożego Narodzenia. Oprócz tradycji kołędowania przez długi czas w Aleksandrowce zachował się zwyczaj chóralnego śpiewania pieśni religijnych oraz obchody jednego z najważniejszych zwyczajów „Jutrznia na Gody”. Temat „syberyjskich Mazurów” nie jest jeszcze do końca opracowany i potrzebuje wielu badań. ■

dr Sergiusz Leończyk
Foto: z archiwum Autora

„Polacy na Syberii: od powstańców 1863 roku do nowoczesnej Polonii”

– książka



W etnograficznym Muzeum-Rezerwacie „Szuszeńskoje” w miejscowości o tej samej nazwie na południu Kraju Krasnojarskiego dniach 27–28 sierpnia br. odbyła się konferencja naukowo-praktyczna pt. „Polacy na Syberii: w historii i kulturze”, poświęcona oświacie polonijnej na przestrzeni ostatnich 150 lat.

Pierwszy dzień konferencji, po wygłoszeniu referatów przez naukowców i działaczy polonijnych z Abakanu i Szuszeńskoje, zakończono prezentacją nowej monografii naukowej „Polacy na Syberii: od powstańców 1863 roku do nowoczesnej Polonii”. Książkę zaprezentowała dyrektor muzeum Halina Bugaewa.

Wydana w sierpniu 2014 roku w Krasnojarsku praca zbiorowa pod redakcją dr Sergiusza Leończyka, prezesa Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji, zawiera artykuły polskich i rosyjskich naukowców, w tym teksty referatów uczestników międzynarodowej

konferencji naukowej „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”, która odbyła się w Szuszeńskoje Kraju Krasnojarskiego 5–6 września 2013 r. Autorami tekstów są znani badacze tematu diaspory polskiej na Syberii, jak prof. Antoni Kuczyński z Wrocławia, prof. Lidia Michalska-Bracha i prof. Wiesław Caban z Kielc, prof. Albin Głowacki z Łodzi, dr doc. Swietłana Mulina i dr doc. Anna Krich z Omska, dr doc. Tatjana Niedzielik z Nowosybirsk i inni. Artykuły rozpatrują różne aspekty dziejów syberyjsko-polskich kontaktów, historii pobytu Polaków na Syberii od zesłań po powstaniu styczniowym 1863 r., przez dobrowolne migracje

z początku XX w. i po udział Polaków w wojnie domowej i wydarzeniach rewolucyjnych na Syberii, do deportacji ludności polskiej podczas II wojny światowej oraz współczesnej Polonii XX-XXI w. Książka liczy 266 stron.

Recenzentami naukowymi monografii są prof. Irina Nikulina z Uniwersytetu Technicznego w Barnaule, prof. Gennadij Mały-szenko z Uniwersytetu Agrarnego w Omsku oraz prof. Irena Piekarska z Uniwersytetu Chakaskiego w Abakanie. Zawarte w książce ważne materiały zapewne znajdą zainteresowanie u historyków, filologów, kulturoznawców, wykładowców, pracowników muzeów i bibliotek oraz studentów.

Projekt publikacji jest finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. ■

Nowoczesne technologie

w nauczaniu historii najnowszej



W dniach 17–21 września 2014 ok. 2,5 tys. historyków, a także miłośników tej niezwyklej dziedziny nauki, nie bez powodu zwanej przecież nauczycielką życia, spotkało się w Szczecinie na już XIX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich.

Obrady odbywały się w gościnnych murach Uniwersytetu Szczecińskiego. Spotkanie okazało się zarówno niezwykle przygodą intelektualną, jak i inspirującym wydarzeniem kulturalnym.

Szczególnie cieszy fakt, że w tak ważnym wydarzeniu udział wziąć mogła również grupa nauczycieli z Litwy. Nauczyciele uczestni-

czyli nie tylko w wydarzeniach zjazdowych, lecz także w zorganizowanych specjalnie dla nich szkoleniach z zakresu wykorzystywania nowoczesnych technologii informacji i komunikacji (ICT) w nauczaniu historii najnowszej.

Powszechnie wiadomo, że obecnie rola nauczyciela uległa zmianie. Nie jest on już jedynym i niepod-

ważnym źródłem wiedzy dla swoich uczniów. Rozwijający się w błyskawicznym tempie świat technologii stawia go przed nie lada wyzwaniem. Zamiast po podręcznik i kredę, coraz częściej sięga po rzutnik i tablicę interaktywną. Jak sprostać wymaganiom świata zdeteminowanego przez technikę? Na to pytanie uczestnicy szkoleń poszukiwali odpowiedzi pod kierunkiem wspaniałych szkoleniowców – Antoniny Telickiej-Boneckiej i Jarosława Boneckiego - ludzi, dla których zawód nauczyciela jest przede wszystkim pasją ich życia.

Program warsztatów był niezmiernie interesujący. Zajęcia odbywały się w Warszawie oraz Szczecinie. W warszawskich muzeach (Muzeum Historii oraz Muzeum Powstania Warszawskiego) zapoznaliśmy się z szeroką ofertą multimedialną dla szkół. Multimedialne gry edukacyjne, wirtualne wycieczki po muzeach – to tylko nieliczne propozycje współczesnych rozwiązań dydaktycznych, które poznaliśmy.

Podczas warsztatów w Szczecinie poruszaliśmy następujące zagadnienia: miejsce i rola ICT w nauczaniu historii najnowszej, psychologiczne, etyczne i prawne aspekty posługiwania się ICT, tworzenie multimedialnych materiałów dydaktycznych. Zajęcia nie ograniczały się jedynie do biernego przyswajania wiedzy. Odbywały się liczne dyskusje, w czasie któ-



rych mogliśmy się dzielić również swoim doświadczeniem.

Z całą pewnością informacje, pomoce dydaktyczne oraz umiejętności uzyskane w trakcie szkoleń będą niezwykle pomocne w praktyce zawodowej. Wiadomo jednak, że w procesie kształcenia większą siłę od metod i technik nauczania mają osobowość i kompetencje nauczającego. Dlatego też ogromne podziękowania należą się organizatorom szkoleń, panu Romanowi Wróblowi oraz państwu Antoninie i Jarosławowi Boneckim, którzy przede wszystkim swoją postawą i zaangażowaniem dali nam najwspanialszą lekcję pedagogiki. ■

Elżbieta Zacharewicz

Warsztaty z nowoczesnych technologii, zorganizowane w Warszawie i Szczecinie dla nauczycieli historii najnowszej pracujących na Litwie, stanowią część oferty Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Projekt ten uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Edukacji Narodowej z uwagi na jego cel, jakim – zgodnie z misją Ośrodka – jest fachowe i systemowe realizowanie form doskonalenia nauczycieli polskich na świecie, w zakresie kompetencji pedagogicznych, dydaktycznych i społecznych.

Rola nauczyciela w świecie zderzanym z rozwojem technologicznym ulega przeobrażeniu. Nauczyciel wkracza w inny wymiar pracy i wymagań, często dalekich od tego, czego sam doświadczył w swojej edukacji. W związku z tym

pojawia się szereg nowych problemów, dla których należy znaleźć rozwiązanie, by spełnić pokładane w nauczycielu oczekiwania. Jego zadaniem w nowoczesnej szkole jest wyposażenie uczniów w narzędzia ułatwiające im uczenie się



ICT to skrót od Information and Communications Technology. Nazywamy tak zespół środków, czyli urządzeń (np. komputer, sieci komputerowe czy media), narzędzi (oprogramowanie) oraz innych technologii, które służą wszechstronnemu posługiwaniu się informacją. Zatem technologie te obejmują zarówno informatykę, jak i komunikację. Ważna jest przy tym nie tylko sama informacja, ale także prędkość i jakość jej przekazu.



przez całe życie (*Life Long Learning*). Jedną z takich innowacji w edukacji jest zastosowanie ICT.

Programy przedmiotów powinny być opracowane w nowy sposób, tak aby były zintegrowane z najnowszymi technologiami edukacyjnymi: komputerami, tablicami interaktywnymi, projektorami multimedialnymi, kursami e-learningowymi oraz interaktywnym oprogramowaniem. Jeśli każdą informację można zdobyć za pomocą kilku „kliknięć”, sens traci uczenie się samych faktów czy dat. Edukacja powinna być nakierowana na rozwiązywanie problemów i samodzielne myślenie.

Współcześnie funkcja nauczyciela jako źródła informacji stale się mini-

malizuje. Nie ma możliwości, aby posiadał on całość wiedzy, nawet w dziedzinie, w której się specjalizuje. Ilość informacji z każdego przedmiotu jest niemożliwa do ogarnięcia przez jednego człowieka. Uczeń ma możliwość zdobywania wiedzy z wielu innych miejsc, często szybciej i łatwiej dostępnych niż rozmowa z nauczycielem. Dysponuje bankami informacji gromadzącymi rozległą i aktualną wiedzę z każdego niemal zakresu, np. bibliotekami elektronicznymi. Z drugiej strony nauczyciele dysponują coraz lepszymi pomocami dydaktycznymi. Niedgdyś do najprostszych należały: liczydła, globusy, mapy czy bryły geometryczne. Wraz z rozwojem techniki nauczyciel mógł zastosować nagrania dźwiękowe i filmowe.

Obecnie dysponuje całą gamą możliwości stwarzanych przez telewizję, komputer i Internet. Przedmioty takie, jak technologie informacyjne czy informatyka, nauczane są na wszystkich etapach edukacji, a pracownice komputerowe obecne są w każdej szkole.

Nauczyciele coraz częściej prowadzą też blogi tematyczne z danego przedmiotu – zamieszczają interesujące zdjęcia, filmy, wpisy, a także odnośniki do innych stron z tej tematyki. Dzięki temu nauczyciel ma okazję do uzupełnienia materiału lekcyjnego, a uczniowie do komentowania, zadawania pytań, sprawdzania i poszerzania swojej wiedzy. ■

„Polityka zagraniczna Litwy wobec Polski w latach 1918–1923”

– książka

Książka Jarosława Subocza, wydana przez Towarzystwo Naukowe KUL, przedstawia dyplomatyczne stosunki polsko-litewskie w okresie powstawania państwowości polskiej i litewskiej, przez pryzmat działalności Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy.

Autor w dużej mierze koncentruje się na procesie podejmowania decyzji i uwarunkowaniach zewnętrznych mających wpływ na politykę władz litewskich w stosunku do Polski. Wspólne dzieje i powiązania państwowe w przeszłości zamiast służyć pomocą, okazały się przeszkodą nie do przebycia na drodze normalizacji stosunków dwóch niepodległych państw. „Węzłem gordyjskim” okazała się kwestia przynależności miasta Wilna i Wileńszczyzny. Autor zwraca uwagę na skomplikowaną sytuację geopolityczną w Europie Wschodniej po I wojnie światowej i jej wpływ na czynniki decyzyjne władz litewskich. Postanowienie Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r., na mocy którego Wilno zostało w granicach państwa polskiego, nie rozwiązało sporu, a jeszcze bardziej go zaostriżyło. Przedstawione w książce wyda-

żenia z historii stosunków polsko-litewskich do dziś mają wpływ na relacje między tymi krajami.

Książka Jarosława Subocza wpisuje się w kontekst analiz poświęconych dziejom Europy Środkowo-Wschodniej, wypełniając bardzo ważną lukę w badaniach nad relacjami międzynarodowymi w tym obszarze świata. Litwę i Polskę łączyły niezwykle ścisłe stosunki przez kilka wieków wspólnych dziejów. Wiek XX zaowocował zaś narastającym konfliktem, którego poznanie jest poważnym zadaniem dla badaczy historii.

Autor porusza niezwykle istotną tematykę dotyczącą stosunków polsko-litewskich w XX wieku. Wprawdzie dotyczy ona pierwszych lat wzajemnych relacji po I wojnie światowej, jednakże jest to okres, zdaje się, kluczowy dla zrozumie-

nia dalszego biegu wypadków. Szczegółowa analiza międzynarodowej gry politycznej dyplomacji litewskiej, a także ukazanie głównych kierunków polityki zewnętrznej państwa litewskiego, możliwe były dzięki dobremu warsztatowi naukowemu – doskonałej znajomości języka litewskiego, co u polskojęzycznych badaczy jest umiejętnością nader rzadką. Autor doskonale osadził politykę zagraniczną Litwy wobec Polski w szerszym kontekście międzynarodowym. W sposób oczywisty w konflikt między Kownem a Warszawą wchodziły polityki sowiecka i niemiecka. Oczywiście zadaniem J. Subocza nie było szczegółowe opisywanie działań wobec Litwy dyplomacji i wywiadu tych krajów, jest to z pewnością wyzwanie badawcze na przyszłość, jednakże w jego wywodzie znajdujemy bardzo ważne odniesienia, ilustrujące tę grę wielkich mocarstw, ostatecznie wymierzoną zarówno w interesy polskie, jak i litewskie.

Konkluzje zamieszczone w książce są jednoznaczne: Litwa w okresie międzywojennym za głównego przeciwnika uznawała Polskę i podporządkowywała relacje z innymi

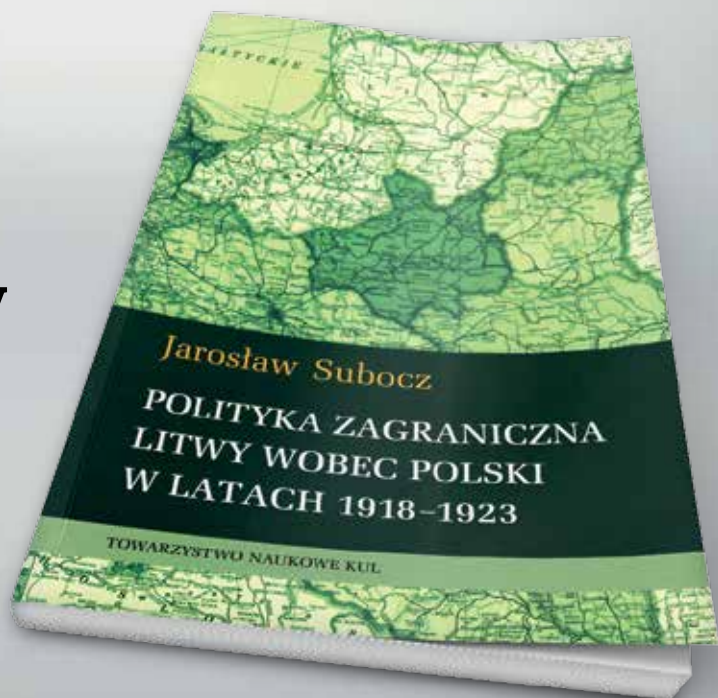


DR JAROSŁAW SUBOCZ (ur. 1983), studia historyczne ukończył w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół historii stosunków dyplomatycznych Polski i Litwy, dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, historii Litwy w XIX i XX wieku oraz historii stosunków polsko-litewskich. Jest autorem kilku artykułów opublikowanych w pracach zbiorowych i czasopismach naukowych. Jest również nauczycielem historii w szkole średniej w Zujunach na Wileńszczyźnie.

**JAROSŁAW
SUBOCZ**

„Polityka zagraniczna Litwy wobec Polski w latach 1918–1923”

Towarzystwo Naukowe KUL
Lublin 2013, s. 300



krajami celowi odzyskania Wilna i uniezależnienia się od Polski pod każdym względem (również kulturowym). Prowadziło to ostatecznie politykę państwa litewskiego w ślepy zaułek, gdyż sterowność biegu zdarzeń w Europie Central-

nej przejęła nie Polska, lecz dwa państwa totalitarne: hitlerowskie Niemcy i ZSRS i to one ostatecznie doprowadziły do zniewolenia zarówno Litwy, jak i Polski.

Warto zatem sięgnąć po książkę Jarosława Subocza nade wszystko po to, by pogłębić wiedzę o historii stosunków polsko-litewskich w XX wieku. ■

dr hab. Mieczysław Ryba



viešbutis • restoranas

Hotel „Pan Tadeusz”

Gości Wilna zaprasza hotel „Pan Tadeusz”. Przytulne pokoje jedno-, dwu-, trzy- i czteroosobowe z łazienkami o standardzie trzygwiazdkowym wyposażone są w klimatyzację, telefon, minilodówkę, TV oraz dostęp do internetu.

Niewątpliwym atutem hotelu są atrakcyjne ceny i elastyczny system zniżek dla grup oraz dogodna lokalizacja (nieopodal centrum, niedaleko dworca – 2 km i lotniska – 5 km).

Restauracja „Pan Tadeusz”

Na parterze Domu Kultury Polskiej w Wilnie mieści się restauracja „Pan Tadeusz”, która serwuje dania kuchni regionalnej, polskiej i europejskiej.

Lokal imponuje estetyką wnętrza, oferuje wysmienite i zróżnicowane menu oraz uprzejmą i fachową obsługę.

Na życzenie grup organizowane są spotkania biesiadne „na wileńską nutę” z udziałem kapel wileńskich.

Organizujemy:

- Biesiady wileńskie
- Wyżywienie dla grup zorganizowanych
- Przyjęcie weselne, jubileuszowe, bale okolicznościowe

Konferencje

Dom Kultury Polskiej w Wilnie oferuje trzy sale: jedną o powierzchni 500 m² oraz dwie mniejsze o powierzchni 100 m². Sale są przystosowane do organizowania: konferencji, seminariów i szkoleń.

Usługi dodatkowe:

- Internet bezprzewodowy (nieodpłatnie)
- Parking monitorowany dla samochodów osobowych i autokarów (nieodpłatnie)
- Restauracja
- Wynajem rowerów
- Organizowanie wycieczek z przewodnikiem po Wilnie i okolicach
- Organizowanie degustacji dań kuchni litewskiej oraz karaïmskiej
- Organizowane rejsu statkiem po jeziorze Trockim „Galvé”
- Zapewnienie noclegu w hotelach partnerskich w standardzie 2-3 gwiazdkowym
- Zorganizowanie programów edukacyjnych dla młodzieży: „Wilno literackie”, „Żywa lekcja historii o Wilnie” i inne.

hotel • restauracja • konferencje • internet • parking



ul. Naugarduko 76
LT - 03202 Wilno, Litwa
tel.: +370 5 233 3663, faks: +370 5 233 3596

www.polskidom.lt

